Nr 105. Kraków, Niedziela 8 Maja 1898. Rocznik XVII

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Pichsa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 7 maja.

Pełną chwały działalność w dogorywającej wczoraj sesyi, zakończyła niemiecka partya ludowa niegodnemi insynuacyami Kaisera przeciw Kołu polskiemu, i karczemnym atakiem Girstmayra przeciw jednemu z najpoważniejszych członków Izby, a zasłużonemu parlamentarzyście polskiemu. Jest to wspomnienie z czasów obstrukcyi i wskazówka, czego mamy się spodziewać, gdyby dzisiejsze t. zw. „umiarkowane“ stronnictwa opozycyi utworzyły większość rządową.

Parlament austryacki przeżył znowu jeden okres, nic nie zdziaławszy. Zaiste szkoda było czasu i kosztów na eksperyment, który do żadnego nie doprowadził rezultatu. Izba zakończyła swoje obrady jałową dyskusyą w wielce żywotnej sprawie ceł zbożowych. Pokazało się, że każde niemal stronnictwo czego innego żąda w tej piekącej kwestyi; co dogadza jednemu, to szkodliwem wydaje się drugiemu. Rozbicie, panujące wszechwładnie w parlamencie, wycisnęło swoje piętno także i w tym wypadku. Następstwem takiego rozbicia być musi, że rząd, nie zyskawszy żadnej dyrektywy w parlamencie, zrobi to, co sam uzna za stosowne. Powoli, ale wytrwale toruje w ten sposób parlament rządowi drogę do absolutyzmu.

Kwestya językowa była osią, około której wirowały wszystkie rozprawy Izby. Rząd złożył deklaracyę, która nikogo nie zadowolniła, lecz dostarczyła przedmiotu do przewlekłej dyskusyi. Nastąpiły potem rozprawy nad wnioskiem o wybranie komisyi językowej, i znowu posypały się tyrady ze wszystkich stron. W jednym i drugim wypadku Izba świeciła pustkami; posłowie przemawiali wobec stenografów i grupy najbliższych przyjaciół. To najlepsza ilustracya sytuacyi!

A jeżeli idzie o odpowiedź na pytanie, w jakim kierunku sytuacya doznała zmiany, to chyba nie ulega wątpliwości, że zmiana nastąpiła na gorsze. Przed sesyą Rady państwa istniała jaka taka większość; dzisiaj i tę większość uznać należy za mocno w posadach zachwianą. Na jak wątłych podwalinach ta większość się opiera, dowodzi tego, bądź co bądź, porażka jej przy głosowaniu nad wnioskiem o oskarżenie Badeniego. Śmiertelny cios zadał jej jednak br. Dipauli swą ostatnią mową. Teraz już zakotłowało się w Izbie; gdyby w ostatniej chwili przyszło było do głosowania w jakiejś ważniejszej sprawie, to wyniku jego zaiste nikt przewidziećby nie zdołał. Izba starannie omijała też tego rodzaju sprawy, choć było ich na porządku dziennym nie mało, a jedna ważniejsza od drugiej.

Wielka, co do długości czasu, jałowa, co do treści, dyskusya nad wnioskiem o wybranie komisyi językowej, nie zakończyła się żadną uchwałą. To najlepiej świadczy o wartości i przypuszczalnym wyniku prac tej komisyi. Jeżeli stronnictwa wysłać mają do tej komisyi swoich przedstawicieli w tej rzetelnej intencyi, że dążyć w niej będą do pogodzenia stron spornych, to chyba wyborem tej komisyi powinny się były skończyć obrady. Odraczanie ich, pomimo, że Izba mogła wczoraj jeszcze jedno odbyć posiedzenie, a razie potrzeby i dzisiaj jeszcze obradować, dowodzi tylko, że rząd i prezydyum Izby nie pokładają zbyt wielkich nadziei w wyborze komisyi językowej.

Posłowie rozjechali się więc na krótkie ferye pod wrażeniem niepewnego jutra. Wszyscy czują, że parlament nie jest zdolnym do pozytywnej pracy, że nie jest w stanie wytworzyć większości, grupującej się koło jednego programu.

Szanse wojny.

Rozkładowy proces w państwie, uważającem się za spadkobiercę wielkiego państwa Karola V go, w którem „słońce nie zachodziło“, odbywa się już od dwóch wieków. Cios jednak, jaki zadadzą mu Stany Zjednoczone, będzie prawdopodobnie jednym z ostatnich. Hiszpania, która przez tyle lat nie chciała wyrzec się stanowiska wielkiego mocarstwa, i która dla utrzymania pozorów silnego państwa, panującego nad obszernemi koloniami, poświęcała krew i mienie swych synów — musi uledz, bo walcząc na wzór Don Quichot'a w obronie mrzonek, zatraciła realny grunt pod nogami, pozostała w tyle poza całym światem cywilizowanym na punkcie pracy i postępu. Niepomyślny wynik wojny z Ameryką północną pod względem materyalnym — może tylko przynieść znaczną korzyść moralną Hiszpanom, którzy są narodem uzdolnionym i pracowitym, lecz którym nieszczęśliwie prowadzona polityka nie pozwoliła odnieść korzyści z tych zalet. Po przegranej wojnie zwrócą się oni do pracy na wewnątrz.

Bezpośrednio nie zajmujemy się kwestyą, co stanie się po zakończeniu wojny, w każdym razie sama wojna nie może być dla Europy bez interesu. Dość wspomnieć sprawę podrożenia zboża, będącą jej wynikiem, a tak mocno obchodzącą wszystkie kraje europejskie. Zestawienie zatem danych, które o tej wojnie, względnie o jej przebiegu i długości czasu, jaki trwać może, wydaje się obecnie zupełnie na miejscu.

W swoim czasie*) daliśmy rzut oka na wzajemny stosunek zasobów materyalnych obu stron walczących, z którego wynikało, że Stany Zjednoczone posiadają nad Hiszpanią przygniatającą przewagę. Nie wynika jednak z tej przewagi, aby tocząca się wojna mogła zostać jednym zamachem zakończoną. Wchodzą tu w grę dwa czynniki: moralny i materyalny. — Pierwszy z nich, t. j. patryotyzm, energię i wytrzymałość Hiszpanów, zostawmy na boku, jako nie podlegające ścisłym obliczeniom, a zwróćmy się do drugiego, t. j. do teatru wojny i do sił, które na nim do walki występują, oraz ewentualnej interwencyi mocarstw.

Jak wiadomo, walka toczy się obecnie na dwóch punktach, odległych od siebie na tysiące kilometrów: na Kubie i Filipinach. Na pierwszym i głównym z nich, Amerykanie zdają sobie dobrze z tego sprawę, że blokada 200 kilometrów wybrzeży północnych wyspy i portu **Cienfuegos** na południu nie jest w stanie przynieść żadnych poważnych rezultatów. Rekognoskowanie pojedyńczych punktów wybrzeży za pomocą ostrzeliwania fortyfikacyj, broniących tych punktów, nie doprowadziło dotąd do wyszukania miejsca, odpowiedniego dla wylądowania ekspedycyjnego korpusu amerykańskiego. Stąd też wynikło postanowienie zajęcia wyspy **Portoriko**, której posiadanie pozwoli na rozpoczęcie z dwóch stron naraz akcyi przeciwko Kubie. Przypuściwszy nawet, że plan ataku przeciw Kubie, ułożony w Waszyngtonie, powiedzie się, to korpus ekspedycyjny amerykański czekają na samej wyspie podobnie niekorzystne warunki, z jakiemi spotyka się tamże armia hiszpańska: zabójczy dla białych klimat, brak komunikacyi i trudność zaprowiantowania znaczniejszych oddziałów wojska. —

Oprócz tego przeciw oddziałom amerykańskim stanie liczebnie silniejsza armia regularna hiszpańska, której dowódcy nie są zapewne lepsi, ale także i nie gorsi od amerykańskich. Można przypuszczać, że, skoro Hiszpanie nie mogli sobie dać rady z powstańcami kubańskimi, to tem trudniej im będzie uporać się z korpusem amerykańskim. Zachodzi tu atoli zasadnicza różnica, partyzantka bowiem powstańców, ze względu na cele i środki, jakiemi rozporządzali, musiała być czemś zupełnie innem, niż walka w otwartem polu, do której wywołania muszą zdążać Amerykanie, jeżeli mają zamiar szybko i ostatecznie wyrzucić Hiszpanów z wyspy. Największej doniosłości faktem byłoby dla Amerykanów zniszczenie zupełne floty hiszpańskiej i tym sposobem odcięcie Kuby od wszelkich związków z metropolią, wygłodzenie jej i pozbawienie dowozu nowych sił i materyału wojennego. Na to jednak potrzeba dłuższego czasu, niż ten, jaki przywykliśmy w drugiej połowie bieżącego wieku zużytkowywać na prowadzenie wojny.

Strata Filipinów pod względem moralnym dotknie bardzo Hiszpanów, faktycznie jednak na losy wojny amerykańsko-hiszpańskiej nie wpłynie, bo utrzymanie się w posiadaniu tego archipelagu pociągało zawsze za sobą olbrzymie koszta i wymagało znacznych oddziałów wojsk i floty hiszpańskiej, które n. p. teraz mogłyby być doskonale gdzieindziej zużytkowane. Zresztą Amerykanie, zdobywszy nawet Cavite, i podobno Manillę, jeszcze panami archipelagu nie są, a szumne depesze, wysyłane z Waszyngtonu, nie są w możności złamać oporu wojsk lądowych hiszpańskich na wyspie Luzon. I tu także kommodor Dewey będzie musiał dość długo czekać, dopóki z San Francisco nie nadpłyną dlań posiłki, z któremi mógłby na seryo rozprawić się z Hiszpanami na lądzie.

Pozostaje jeszcze zwrócić uwagę na interwencyę mocarstw. Najprzód trzebaby sobie zadać pytanie: w jakiej formie i kto ją podejmie? Doświadczenie z przed dwóch tygodni poucza, że Stany Zjednoczone głuche są na wszelkie przyjacielskie rady, pochodzące z Europy, że po prostu drwią sobie z tego, co im radzą w Paryżu, Berlinie lub Wiedniu. Jedyne państwo morskie, które mogłoby wywrzeć silną presyę na Stany Zjednoczone, W. Brytania, stoi po ich stronie i tem tłómaczy się, że interwencya europejska poza granice moralnego wpływu wyjść nie jest w stanie. Hiszpania zaś, nawet bez interwencyi mocarstw ustąpi, gdy zasoby jej wyczerpią się, gdy nie znajdzie jednej pesety, jednego żołnierza, jednego statku więcej do prowadzenia wojny.

Nie sposób dokładnie określić, kiedy nastanie ta chwila. W każdym razie nie prędko, a tymczasem Europa odczuwać będzie na sobie skutki przewlekającej się wojny i z założonemi rękami przypatrywać się musi, jak Stany Zjednoczone wzrastać będą w potęgę. To, co spotka Hiszpanię, spotka także później i Anglię, której Jankesi nie omieszkają również wyprzeć z posiadłości w północnej Ameryce, gdy sami poczują się na siłach.

*) W numerze 94 naszego pisma, w artykule p. t.: „Początek wojny“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 5 maja.

(Półwiekowa rocznica. — Weterani z r. 1848. — Gorzkie żale hakatystów. — Kościelski potępiony. — Renegat. — Ruch narodowy na Mazurach. — Wybory).

Przed laty piędziesięciu gorąco było w naszej dzielnicy. Formowano oddziały wojska polskiego, do którego ojcowie nasi wielkie przywiązywali nadzieje, uprawnione skutkiem postawy rządu pruskiego. Lecz i tym razem padliśmy ofiarą. Z Berlina powiał inny wiatr, nakazano złożenie broni. Stawiono opór i stoczono liczne potyczki z regularną armią pruską. — Walne bitwy stoczono pod Książem, Miłosławiem i Sokołowem, koło Wrześni. Uratowały one honor oręża polskiego i wsławiły powstańców. Półwiekową rocznicę boju z przemocą krzyżacką obchodziliśmy obecnie urządzeniem nabożeństw żałobnych za dusze poległych. W Książu i Miłosławiu odbyły się nabożeństwa w obecności wielu żyjących jeszcze uczestników boju z roku 1848 i wśród licznego udziału mieszczaństwa i okolicznego ludu wiejskiego.

Jedno z pism tutejszych podaje spis żyjących do tej chwili weteranów z roku 1848. Pomiędzy 60 podchorążymi, wziętymi do niewoli pruskiej pod Raszkowem, znajdował się także Julian Klaczko, dalej teraźniejszy poseł Kubicki, hr. Wawrzyniec Engeström i inni, dziś nieżyjący, jak późniejszy prałat ks. Jan Koźmian, sławny poseł Kazimierz Kantak, generał z roku 1863 Edmund Taczanowski i t. d.

Orgie hakatystów doszły już do takiego stanu rozpasania, że sami rycerze walczącego bractwa poczynają uczuwać coś na podobieństwo obawy, czy nie nabroili za wiele. Tak n. p. jeden z organów hakaty zdradził się niedawno z obawą możliwości pogodzenia Polaków z Rosyą, która względniejszą tu i owdzie formą swej polityki wobec Polaków zyskuje na sile i jedna ugodowym prądem dotknięte umysły polskie. „My cały naród polski odepchnęliśmy od siebie“ — woła autor artykułu, a rzecz doprawdy dziwna, nie oburza się na brak miłości naszej dla Prusaków. Bo i do takich pretensyj jesteśmy przyzwyczajeni.

Co prawda, to skrupuły hakatystów powstają głównie pod wrażeniem dzielnego stanowiska naszego społeczeństwa. Tak n. p. jeden z kupców niemieckich ogłosił uwagi co do wpływu podburzań niemieckich na handel i przemysł. Dawniej, mówi ów kupiec, robiliśmy z Polakami dobre interesa. Dziś, gdy przyjdziesz do kupca Polaka, najpierw wylegitymować się musisz czarno na białem, że nie należysz do Towarzystwa H. K. T., dalej nie chcą z tobą mówić inaczej, jak po polsku. a w końcu żąda się, abyś wszelkie listy i rachunki w tymże języku załatwiał!

Takie postępowanie nauczy Niemców rozumu, gdyż pomimo wszystkiego grosz polski jest dla nich bardzo pożądanym.

O znikomości rzeczy ziemskich i nietrwałości przyjaźni ludzkiej marzyć teraz może niechubnej pamięci pan Józef **Kościelski**, niefortunny polityk i dowódca armii ugodowej. Za czasów swej świetności, tryumfów dworskich i t. p., rozporządzał ów „Prusak polskiego języka“ legionem przyjaciół, zwolenników, a wielkie dzienniki stały na jego usługach. Klęska zmieniła sytuacyę, posypały się gromy, razy i szyderstwa (w rodzaju nazwy „Admiralski“). Wierni, jeden po drugim, opuszczali wodza aż w końcu nietylko *Dziennik Poznański*, dotąd bardzo delikatnie obchodzący się z Kościelskim, który jest akcyonaryuszem tego pisma, lecz nawet, o grozo, sam królewsko pruski, czarno-biały, arcy-lojalny *Kuryer Poznański*, odwróciły się od pana na zamku miłosławskim i wycięły mu energiczne słowa prawdy. Razy te spotkały go z okazyi mowy jego w Izbie panów wygłoszonej, przepełnionej lojalnemi zapewnieniami, a nadto niesmacznemi wycieczkami przeciw Kołu polskiemu i jego przywódcom, przeciwnikom akcyi ugodowej.

Jeżeli wierzyć można pismom niemieckim, to grozi nam „wielka strata“. — Oto hrabia Bogdan Hutten Czapski chce stanowczo przejść do obozu niemieckiego, czyli chce zostać Niemcem! Pan ten, zdaje mi się major pruski, członek Izby panów, właściciel wielkich dóbr, w życiu narodowem nie brał żadnego udziału. Czasem powiedział mówkę w Berlinie, ostatnia z nich odznaczała się wielką lojalnością. Niedawno uczestniczył p. hrabia w zjeździe delegatów stronictwa narodowo-liberalnego, a teraz obiega pisma wyżej zaznaczona wieść, której p. Czapski nie zaprzeczył dotąd. Jeżeli pogłoska jest prawdziwą nie będzie ona powodem wielkiego żalu. Lud polski pozostanie wiernym ojczyźnie, chociażby jeden i drugi hrabia opuścił szeregi nasze dla karyery lub koligacyi.

Ruch polski wśród ewangelickich Mazurów wschodnio-pruskich, dotąd dla „wielkopolskiej agitacyi nieprzystępnych“, niepokoi rząd pruski. Towarzystwa i pisma tamtejsze bacznej podlegają kontroli, a przedewszystkiem p. Karol Bahrke, założyciel i redaktor *Gazety Ludowej* w Ełku. Przeszedł on już liczne procesy płacił grzywny, a świeżo skazano go na cztery miesiące więzienia. Tak ciężka kara zdolna jest zachwiać bytem pisma, oddającego sprawie narodowej wielkie usługi. Szczególniej teraz, w czasie ruchu wyborczego, byłoby to klęską niepowetowaną. Jakkolwiek bowiem na razie o wyborze posłów polskich na Mazurach myśleć nie można, to jednak głosy mazurskie przyczynić się mogą do zwycięstwa wolnomyślnych i spowodować klęskę wrogich nam konserwatystów i agraryuszów.

Pełnemi żaglami płyniemy teraz na bystrych wodach ruchu wyborczego. W jesieni wybory do Sejmu pruskiego, a 15 czerwca do parlamentu niemieckiego, zatem za 6 tygodni. Agitacya w toku. Oba komitety prowincyonalne, na W. Ks. Poznańskie, oraz na Prusy zachodnie i Warmię, wydały już odezwy wyborcze; komitety powiatowe zwołują wiece i walne zebrania, na których posłowie składać będą sprawozdania, wyborcy zaś wybiorą trzech kandydatów na posła. O postawieniu jednego z nich rozstrzyga zebranie delegatów powiatowych w Poznaniu, względnie w Toruniu. Panuje ogólne przekonanie, że zdołamy przeprowadzić tę samą liczbę posłów, jaką dziś posiadamy. Ubyło wprawdzie znacznie ziemi, a w kilku powiatach i ludności polskiej, ale pozostali tem gorliwiej skupiają się i staną

Adam Mickiewicz.

Psychologiczny wizerunek poety.

Napisał

Adam Bełcikowski.

8 (Ciąg dalszy).

V.

Bytność Mickiewicza w granicach Rosyi zaznaczyła się jeszcze dwoma utworami, wcale odmiennej natury. Mówię tu o przedmowie o krytykach i recenzentach warszawskich i o Farysie. Zarówno sarkastyczny pamflet, z całą bezwzględnością uderzający na przeciwników, jak i natchniony, wysokiego nastroju poemat jedno i toż samo mają źródło. Powstały one oba już po *Konradzie Wallenrodzie*, w czasie zatem, w którym Mickiewicz poczuł się w swojej sile i który chociaż nie był jeszcze zenitem jego sławy, opromieniony był jednak całym blaskiem tego młodego geniuszu. Jeżeli kiedy, to teraz właśnie mógł uwielbiany i tryumfujący poeta zadać swym przeciwnikom cios ostatni, który miał ich dobić w opinii, a panowanie nowej poezyi utrwalić. Jednak nie we wszystkich punktach przyznać można słuszność temu groźnemu wystąpieniu Mickiewicza. Jest też to jedyne zapewne literackie wystąpienie poety, na którem znać pewne nerwowe rozdrażnienie i zbyteczne rozpuszczenie cugli osobistym uczuciom i niechęciom. Ciosy Mickiewicza nie zawsze tym razem z zimną krwią są wymierzane i trafiają nieraz tych, którzy na nie nie zasłużyli, jak gdyby rzucane były na oślep i pod wpływem jakiegoś upojenia się własną sławą. Nie znamy bliższych i bezpośrednich powodów, które Mickiewicza do napisania tej przedmowy skłoniły, i dokładna ich znajomość możeby nam w znacznej części jej ostry, czasem do pogardy dochodzący ton wytłómaczyła, ale bądź co bądź lepiejby się może było stało, gdyby ten, co dzierżył już wtedy złote pióro i berło poezyi, nie był własnoręcznie wymierzał chłosty przeciwnikom. Tylko wielkie rozdrażnienie, z rzeczywistych czy urojonych przyczyn, a może z niezręczności i zbytniej gorliwości nieproszonych przyjaciół powstałe, może usprawiedliwić poetę, a że ono było w istocie, to widać z tego, że w liście do Odyńca (który bodaj czy nie był owem złem natchnieniem w tej sprawie) pisanym już po przedmowie o krytykach, mógł wyjść z pod jego pióra frazes tak pełen goryczy, polemicznej jakiejś zaciekłości i obelżywości: „ale mnie znudziła klasyczna wasza hołota, i pokażę, że się ich wszystkich nie boję“.

Inaczej ma się rzecz z Farysem. Jest on takim samym wyrazem tryumfu, pewności siebie i radości z odniesionego zwycięstwa, jak sarkastyczna przedmowa o krytykach, z tą wielką różnicą, że uczucia, które w ujemny sposób objawiły się w przedmowie, tutaj dodatnio są wypowiedziane. Przyznaję całkowitą słuszność trafnemu i głębiej sięgającemu poglądowi p. Chmielowskiego, który powiada, „że *Farys* należy do tych utworów Mickiewicza, które nie naród pojedynczy, ale całą ludzkość mają na względzie“. W istocie, w tym rycerzu pustyni może się widzieć każdy człowiek jakiejkolwiek narodowości i epoki, który kocha swobodę i wolność, który się odważa na wielkie przedsięwzięcia i nie zna przeszkód na drodze, na której przyświecają mu wielkie idee. Ale mimo woli, kiedy pomyślę, że ten pełen siły, ognia i górnego polotu poemat powstał właśnie w tym czasie, kiedy Mickiewicz był już autorem gorąco przyjętych ballad i *Dziadów*, autorem uwielbianego *Wallenroda*, i poetą, który jako twórca nowej epoki, pogromiciel martwego klasycyzmu i najpierwszy polski piewca na wszystkie strony sławiony był i czczony, to porównywając te dwie osobistości, pod wielu względami tak podobne do siebie, *Farysa* i jego twórcę, wydaje mi się, że widzę w postaci tego niewstrzymanego niczem beduina samego poetę, jak po przebytej walce, dumny z odniesionych zwycięstw, promieniejący zapałem i sławą, wjeżdża w tryumfie na szczyt Parnasu polskiego.

Tymczasem w rzeczywistości atmosfera, wśród której żyć był przymuszonym, uciskała go i gniotła. Usilne robił starania, aby wydobyć się na szersze powietrze, wyjechać za granicę. Jak niedawno udzielona publiczności wiadomość objaśnia, potrzeba było nawet trochę obłudy ze strony poety (ustęp do cesarza Mikołaja w przedmowie do wydania petersburskiego „Konrada Wallenroda“), ażeby nareszcie otrzymać pozwolenie wyjazdu i paszport. W połowie maja 1829 wyjechał z Petersburga, ażeby już nigdy w strony północne nie wrócić.

Kilkumiesięczna podróż Mickiewicza przez Niemcy jest podróżą zwyczajną turysty. Przypatruje się on nieznanym stronom, ogląda dzieła sztuki, poznaje mnóstwo najróżnorodniejszych ludzi, Niemców i rodaków chwilowo tam bawiących. Przez te nowe wrażenia wzmaga się jego wiedza, znajomość świata i ludzi. Pierwszy to raz nasz poeta znalazł się w świecie zupełnie dla siebie obcym, wśród plemienia tak bliskiego geograficznie słowiańskiemu, a przecież antypodycznie od niego odmiennego. Niema śladu, ażeby to bliższe zapoznanie z Niemcami obudziło w jego duszy żywszą dla nich, ich charakteru i ducha sympatyę. Owszem możnaby powiedzieć, że wobec tego, co poznaje i widzi dokoła siebie, zachowuje się chłodno, biernie i obojętnie — tak to wszystko, ustrój tego społeczeństwa i jego duchowa natura nie przemawia do jego serca i przekonania. Po wysłuchaniu prelekcyi Hegla w Berlinie objawia bez ogródek swój wstręt do metafizyki i małe o niej wyobrażenie. Choć sąd ten nie był ugruntowany na głębszej znajomości i zbadaniu przedmiotu, można mu przecież przyznać racyę, bo filozofia, która jak systemat Hegla w tak krótkim czasie przeżyła się i do szczętu zbankrutowała, nie wiele musiała być warta. Z literatami, uczonymi i poetami niemieckimi nie zawarł Mickiewicz ani jednego serdecznego stosunku tak jak n. p. z Puszkinem w Petersburgu. Znajomości, z nimi zawierane, miały tylko oficyalny charakter i ponad prostą grzeczność nie wychodziły. Tak było z Tieckeim, tak z Aug. Wilh. Schleglem. Nawet odwiedziny niemieckiego Jowisza, Goethego w Weimarze, nie rozgrzały Mickiewicza. Stanąwszy w jego progach nie pokazał on po sobie, ani tego uwielbiania, ani tej gorącej miłości, które młodzi mistrze dla swoich starszych mistrzów zwyczajnie żywią. Z łzą rozrzewnienia i z zapałem w oku nie ściskał on dłoni autora Wertera, niezrównanych pieśni i Fausta, które niegdyś w młodszych latach tyle duchowych rozkoszy mu sprawiały i taki w nim obudzały zachwyt. Uderzony był głównie wielkim rozumem Goethego, który przedstawił mu się jako mędrzec i uczony, chciwy rozszerzenia swej wiedzy jeszcze na krawędzi grobu.

Silniejszych wrażeń na umysł i serce, rozbudzających nowe idee i wytwarzających nowe przekonania, zdaje się, że Mickiewicz z swej podróży po Niemczech nie odebrał. Jedno jednak wydarzenie z tego czasu warto tu zapisać dla pamięci, ową próbę spirytystycznego odgadywania z pierścionkami, jaką złożył na wieczorze u Otylii Goethe w Weimarze. Jest to pierwszy jego publiczny objaw mistycznej wiary w nadnaturalne siły i potęgi, która później w życiu i dziełach poety tak wiele miała zaważyć.

Właściwym celem podróży Mickiewicza były Włochy. Sztukmistrze wszelkich narodów i czasów bardzo chętnie odwiedzają klasyczną ziemię sztuki. Mickiewicz zawsze, od początku swego literackiego zawodu, cenił wysoko klasycyzm, z którym miał dobrą sposobność poznać się jeszcze na uniwersytecie wileńskim. Nie można jednak powiedzieć, aby, stanąwszy we Włoszech, na gruncie klasycyzmu i wśród jego pomników, zamierzał kiedykolwiek robić na seryo nad nim studya w celu rozszerzenia swych poglądów albo też dla zapełnienia jakiejś duchowej próżni, która mu się czuć dawała. Że zwiedzał galerye, muzea, miejsca wsławione przez historyę albo piękność natury, a nawet że czytał Niebuhra i Liviusa, patrząc równocześnie na ruiny i zabytki starożytnego Rzymu, to jeszcze nie wiele znaczy, to mniej więcej robi każdy ciekawy turysta. Mimowoli i bez żadnej z góry powziętej intencyi ta przeszłość i obecność klasycznej ziemi musiała w nim wywoływać pewne wrażenia, rozświecać nie dość jasne dotąd pojęcia i nawet pewne zmiany w tej albo owej estetycznej kwestyi sprowadzać. Mógł Mickiewicz za pośrednictwem włoskiego malarza Allema i Statlera nabyć lepszego pojęcia o sztukach plastycznych, o malarstwie, rzeźbie i architekturze, których doskonałe i mistrzowskie okazy codziennie teraz miewał przed oczami, ale żeby w jego poglądach na sztukę wogóle, w jego smaku i kierunku artystycznym zaszła była jakakolwiek metamorfoza, tego bynajmniej ani w czasie pobytu we Włoszech, ani później, ani w teoryi, a tem bardziej w praktyce zupełnie nie widać. Jest on takim samym sztukmistrzem po bytności we Włoszech, jak i przedtem; klasycyzm nie wpłynął bynajmniej ani na jego gust, ani na sposób pisania; ani jego wiersze nie są odtąd inaczej niż przedtem budowane, ani jego kompozycya nie nabywa innej architektoniki i kolorytu. Niema ani jednego wiersza Mickiewicza, o którym możnaby twierdzić, że został natchniony niebem Italii, że powstał pod urokiem Horacego lub Belwederskiego Apolina.

(C. d. n.)

do urny. Tylko w Warmii, gdzie raz jeden jedyny przeszedł poseł polski, ks. dr Wolszlegier, centrum zabiera się do odebrania nam tego okręgu i w tym celu wysuwa podobno kandydaturę kapłana polskiego. Jest nadzieja jednak, że nie da on użyć się za narzędzie do zwalczania swoich rodaków.

O „centralnym komitecie“ na całe Niemcy nic nie słychać i teraz więc w wielu powiatach z mniejszością polską, w okręgach niemieckich, gdzie przebywają tysiące naszych wychodźców, nie będą stawiani kandydaci polscy. A szkoda, choćby bowiem nie przeprowadzono tam wyboru Polaka, to jednak głosy polskie mogłyby nieraz decydować w walce konserwatystów z wolnomyślnymi lub centrum, a wchodziłyby w rachubę przy wzajemnych kompromisach.

Z dotychczasowych posłów kilku wycofuje się z areny publicznej, stają natomiast nowi ludzie. Stronnictwo „ruchu ludowego“ w Poznaniu agituje szalenie za Franciszkiem Andrzejewskim, szewcem i właścicielem wioski. W Grudziądzu stawia komitet powiatowy kandydaturę Wiktora Kulerskiego, redaktora *Gazety Grudziądzkiej.* — P. Kulerski położył wielkie zasługi przez tworzenie licznych towarzystw i budzenie ducha narodowego na kresach, dotarł aż na Pomorze. Nasze wielkie dzienniki wobec tych kandydatur postępują w sposób dowodzący, że się niczego nie nauczyły i stoją zawsze na miejscu, bez względu na bieg życia naszego społeczeństwa. Jakto? Szewc, mieszczanin posłem? Więc odmawiają im wszelkiej kwalifikacyi, ośmieszają, nazywają np. Andrzejewskiego przyszłym Ahlwardtem polskim w parlamencie, prorokują, że ośmieszy Polaków itp. Zapominają ci panowie, że już dawniej chłopi, jak Palacz, posłowali; że chłopi i rękodzielnicy galicyjscy posłowali i posłują do Lwowa i Wiednia. Nie pamiętają, że jakkolwiek może pp. Andrzejewski, Kulerski i inni nie są znakomitościami politycznemi, to ostatecznie nie są niemi także wszyscy, dotychczas w Kołach polskich zasiadający posłowie. Byli i są tacy poczciwcy, którzy całą swoją działalność ograniczali do głosowania, a przemawiali i wojowali zawsze jedni i ci sami wybitniejsi ich koledzy. A wreszcie dziś, gdy byt naszego społeczeństwa głównie na mieszczaństwie i ludzie się opiera, należy stany te do pracy przypuścić.

Zastrzegam się wyraźnie, że nie jestem zwolennikiem Andrzejewskiego i że mam nadzieję, iż kandydatura ta zniknie, jeżeliby właściwe czynniki, tj. komitety wyborcze jej nie przyjęły. Nie sądzę, aby ludowcy chcieli doprowadzić do rozdwojenia. Jeżeliby jednak p. A. legalnie na kandydata postawiony został — nieszczęścia nie będzie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 6 maja.

(x) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się rozprawa w kwestyi zniesienia ceł zbożowych. Opozycya niemiecka nie dopuściła wprawdzie do obrad nad nagłym wnioskiem dr. Verkaufa o zniesienie ceł, ale ostatecznie toczyła się dyskusya w tym kierunku, albowiem skorzystano z odpowiedzi ministra handlu Baernreithera na interpelacyę w tej sprawie i otwarto nad tą odpowiedzią dyskusyę.

Minister handlu zaznaczył, że nieurodzaj ostatni stał się przyczyną podwyższenia cen zboża. Rząd natychmiast zwrócił uwagę na tę sprawę i to nietylko w kierunku ruchu międzynarodowego, lecz także badał fluktuacye austryackich rynków zbytu. Badania te doprowadziły rząd do podjęcia sprawy ewentualnego zniesienia ceł zbożowych, jakkolwiek rząd nie chce przesądzać, czy pomimo zniesienia ceł (wynoszą one 1 złr. 50 ct. dla pszenicy i jęczmienia, 75 ct. dla jęczmienia i owsa, 50 ct. dla kukurudzy, prosa i tatarki) inne nie znajdą się wpływy na drożyznę na rynkach światowych. Wszystko to wziąwszy pod rozwagę, rząd austryacki z rządem węgierskim postanowił rozpocząć rokowania i podaje do wiadomości, że rokowania te są w toku.

Nad tą odpowiedzią ministra otwarto dyskusyę, a w niej zabrał pierwszy głos dr. Kolischer i zauważył, że motywa jego interpelacyi były natury socyalnej; chodziło mu o to, aby rolnictwo istniało, lecz nie ze szkodą konsumentów. Austryaccy rolnicy popierają przemysł, płacąc cło, nie pragną oni atoli korzyści, zyskiwanych przez wypróżnianie kieszeni szerokich sfer ludności.

Dr. Verkauf podniósł wielkość panującej nędzy, Gregorig zauważył, że w sprawie tej już ubiegłego roku przemawiał, wyśmiano go jednak, albowiem wtedy na porządku dziennym stanął notoryczny „szwindel żydowski“: sprawa językowa. W tym samym duchu przemawiał antisemita Steiner, poczem ludowiec niemiecki Kaiser podał w wątpliwość dobre intencye spraw, które Koło polskie podnosi. Zdaje mu się, że jeżeli z tej strony Izby oświadczają się za zniesieniem ceł zbożowych, to dzieje się to prawdopodobnie w jakimś interesie spekulacyjnym. Przed dzisiejszem posiedzeniem Izby zjawiło się w gmachu parlamentarnym wielu włościan, którzy prosili, aby nie głosowano za zniesieniem ceł zbożowych. Nie powinno się tedy twierdzić, że dla drobnych właścicieli gruntów żadnego nie przedstawia interesu istnienie ceł zbożowych. Rolnicy muszą także przeciw temu się oświadczyć, albowiem zniesienie ceł wcale nie sprowadzi obniżenia cen zboża; wspomnieć tylko należy, że i w czasach najniższych cen zboża, chleb wcale nie potaniał. Gdyby nastał głód *(Socyalista Berner: Ten już jest! Wołania: Gdzie? Berner: Czekajcie, aż krew popłynie!)*, to rząd musiałby użyć środków zaradczych, bo wśród ludu panuje taka nędza, że i niskiej ceny za zboże zapłacić nie jest w stanie. Rząd niechaj nie znosi ceł, ale wystąpi z pomocą inną. Mowca oświadcza w końcu, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw zniesieniu ceł.

Na zarzuty Kaisera przeciw Kołu polskiemu odpowiedział dobitnie dr. Biliński.

Posiedzenie wczorajsze po przemowie kilku jeszcze mowców i wielkim skandalu, zaaranżowanym przez Girstmayra, zamknięto, a następne odbędzie się prawdopodobnie po ukończeniu sesyi delegacyjnej.

Na koniec pragnę Wam podać wiadomość o propozycyi klubu Stojałowskiego, uczynionej Kołu polskiemu, członkom polskiego stronnictwa ludowego, klubowi Młodoczechów i posłom południowo-słowiańskim, o połączenie się wszystkich klubów słowiańskich silniejszym węzłem. Pismo, które klub Stojałowskiego powyższym stronnictwom przesłał, opiewa:

„Tylokrotnemi oświadczeniami w Izbie głoszona i stwierdzona solidarność niemiecka, nietylko klubów opozycyjnych, ale także katolickiego kludu ludowego, wymaga, — a nawet wprost nakazuje, ażeby przeciw tej niemieckiej współplemienności utworzyć słowiańską solidarność i współplemienność wszystkich posłów słowiańskich, uznających zasadę narodowości. W tym celu klub polski chrześcijańsko-ludowy zaprasza wszystkie bratnie kluby polskie, czeskie i słowiańskie, ażeby zechciały wziąć pod rozwagę urzeczywistnienie takiej solidarności i współplemienności słowiańskiej przez wybór komisyi słowiańskiej, złożonej z odpowiedniej liczby członków, z każdego klubu delegowanych. Celem komisyi słowiańskiej byłoby utrzymywać ciągłą łączność pomiędzy klubami słowiańskiemi, stać na straży interesów słowiańskich i orzekać, w których wypadkach, czy to z zasadniczych, czy z faktycznych względów, posłowie słowiańscy mają działać i głosować solidarnie“. — Do rokowania w sprawie tego wniosku delegował klub posłów Stojałowskiego, Danielaka i Szajera.

Wedle obiegających wieści, ani Koło polskie, ani inne stronnictwa słowiańskie nie mają zamiaru przyłączyć się do myśli klubu ks. Stojałowskiego.

Przed posiedzeniem Izby posłów zebrało się wczoraj na krótką naradę Koło polskie, na którem pos. Piepes-Poratyński przedłożył petycyę fabrykantów konserw zupnych o dostawy dla wojska i podniósł, że Galicya spożywa rocznie 700 wagonów tych konserw, podczas gdy sama produkuje 80 wagonów. P. Kolischer poruszył sprawę dostawy butów dla wojska przez szewców grodeckich. Koło uchwaliło w sprawie dostaw dla armii wysłać do ministra wojny osobną deputacyę, w skład której weszli pp. Piepes, Potoczek, Kolischer i Popowski.

Pos. Rychlik przedłożył petycyę rzeźników jarosławskich o zniesienie niedogodności w handlu nierogacizną. Przekazano ją stałej komisyi dla handlu świń.

Do Trybunału państwowego zamiast hr. Pinińskiego Koło uchwaliło zaproponować na pierwszem miejscu p. Madeyskiego, na drugiem Skałkowskiego, a na trzeciem Weigla.

Pos. Biliński podniósł sprawę pogorzelców tyśmienickich, gdzie spaliło się 400 domów. — Upoważniono p. Bogdanowicza do postawienia wniosku nagłego w pełnej Izbie. Następnie odbyła się dyskusya w kwestyi zniesienia ceł zbożowych. Koło upoważniło p. Kolischera, aby w myśl wniesionej interpelacyi w pełnej Izbie przemówił.

Kurator nie-Apuchtin.

Powszechną uwagę zwrócił artykuł rosyjskiego kuratora okręgu naukowego kaukazkiego p. Janowskiego. Urzędnik rosyjski, odzywający się o sprawach szkolnych z kompetencyą fachowca i znawcy stosunków rosyjskich, krytykuje dosadnie system szkolny, i jakkolwiek nie może pisać w czasopiśmie rosyjskiem z całą swobodą, zwraca jednakże uwagę na rozmaite anomalie szkół rosyjskich, a zarazem daje do poznania, że polityka i dążności rusyfikatorskie nieraz wypaczają i udaremniają zadanie szkoły.

Streszczamy tu ten nader interesujący artykuł, który ze względu na urzędowe stanowisko autora, wywołał wielką sensacyę i dzisiaj obiega szpalty wszystkich pism rosyjskich, przedrukowany z fachowego miesięcznika *Russkaja Szkoła.*

Zasadnicze cele wychowania — pisze pan kurator, niepodobny snadź do Apuchtina — polegają na: 1) rozwoju umysłu gwoli rozumienia otaczających nas zjawisk fizycznych i duchowych, 2) kształcenia ucznia, zwłaszcza w duchu moralności chrześcijańskiej, tj. miłości Boga i bliźniego, dążności do prawdy, piękna i dobra, tudzież kształceniu uczuć prawdziwego patryotyzmu, 3) kształceniu woli, tj. rozwoju charakteru i stałych przekonań, 4) rozwoju organów fizycznych za pośrednictwem prawidłowego trybu życia i prac, nie osłabiających, lecz wzmacniających organizm cielesny.

Otóż p. Janowskij zwraca uwagę na zasadniczy błąd rosyjskiego systemu szkolnego, polegający na tem, że organizacya szkół rosyjskich ułożona jest według jednej modły bez uwzględnienia różnorodności klimatu, gleby, plemion, języków, wyznań, istniejących w Rosyi, tudzież różnorodności uzdolnień i skłonności do wchłaniania ducha danej cywilizacyi. „Pragniemy — powiada p. Janowskij — dać jednakowe wykształcenie i wychowanie Rosyanom, Gruzinom i Ormianom, Tatarom i Jakutom itd. i w tym celu urządzamy z jednakowym planem nauk gimnazya, szkoły realne, gimnazya żeńskie i inne typy szkół, wspólne dla całej olbrzymiej przestrzeni Rosyi od gubernii kaliskiej do kraju Ussuryjskiego. Na całej tej przestrzeni usiłujemy urządzać również jednolite szkoły rzemiosł i przemysłowe, wbrew różnorodności zajęć mieszkańców. Zdaje się, iż racyonalniejszem już byłoby istnienie szkół ogólno kształcących i zawodowych jednolitych w całej zachodniej Europie, lecz nie w Rosyi, która i obszarem i różnorodnością ludów różni się od Europy.

Taką jednolitością odznaczają się szkoły rosyjskie początkowe, średnie i wyższe, należące do ministerstwa oświaty. Równocześnie zaś inne ministerstwa stosują swoje własne systemy kształcenia, a wszystkie te systemy istnieją bez żadnego między sobą związku, częstokroć bez prawidłowej kontroli wykonawczej i kierownictwa. Tym sposobem o urządzaniu szkół decydują nie potrzeby pedagogiczne i życiowe, lecz względy biurokratyczne, wedle przynależności szkoły do tego lub owego ministerstwa.

Ostatecznie autor, zastanawiając się nad słabym i nieprawidłowym rozwojem pierwiastku wychowawczego w Rosyi, przychodzi do następujących wniosków:

„1) Zakłady naukowe dążą nie do wychowania młodzieży drogą nauczania, lecz odwrotnie, do nauczania drogą rozmaitych środków, wśród których nieraz znajdują się niezgodne z pedagogiką i z hygieną.

„2) Nauczyciele w Rosyi, na ogół biorąc, nie są przygotowani do działalności pedagogiczno wychowawczej. Pochodzi to stąd, iż nietylko społeczeństwo lecz i administracya nie są jeszcze przeświadczone o tem, że głównym obowiązkiem szkoły jest nietylko prawidłowe nauczanie, ale i wychowywanie młodzieży. Dzisiejsze nauczanie i wychowanie, prowadzone nieraz poomacku, bez najmniejszej znajomości praw psychologicznych, bez właściwej znajomości indywidualizmu ucznia, z kalejdoskopową zmianą przedmiotów nauczania i wdrążanych w umysły poglądów, przedstawia anomalię. Jeżeli takie wychowanie nie robi z młodzieży dziwaków, nie wykoszlawia jej myśli, opinii i charakteru, to jedynie dla tego, że jej natura duchowa zwalcza wpływy szkodliwe szkoły i nieraz zwycięża, jak organizm fizyczny nieraz zwalcza truciny i bakterye.

„Co się zaś tyczy profesorów szkół wyższych, to w zakres ich obowiązków nigdy nie wchodził obowiązek nietylko wychowywania, ale i nauczania. To też z pośród szkół rosyjskich — wyższe najmniej odznaczały się wpływem dodatnim, wychowawczym na młodzież.

„3) Wskutek nieprawidłowego ustroju szkół, w słabym stopniu oddziaływających na prawidłowe wychowanie młodzieży, w młodzieży tej nie wyrabia się w należytej mierze siła woli, charakter i stałość przekonań.

„4) Rodzice uczniów prawie nigdy nie biorą udziału w wychowaniu swoich dzieci podczas pobytu ich w szkole, — bądź dlatego, iż szkoła nie zjednywa rodziców do działalności wspólnej, bądź że nie odczuwają pożytku takiej działalności“.

Niektóre z wskazanych tu wad i braków w wychowaniu młodzieży są specyalną właściwością szkolnictwa w Rosyi, inne — niestety — i gdzieindziej mogłyby znaleść zastosowanie. Pocieszającym jest jednak objawem, że nie wszyscy kuratorowie szkół rosyjskich trzymają się zasad i poglądów Apuchtina. I obecny kurator warszawski dalekim jest od systemu swego poprzednika, a taki p. Janowskij, chociaż także urzędnik „kresowy“, bo na Kaukazie pracujący, stoi już na zupełnie przeciwległym krańcu pojęć i widząc braki systemu szkolnego, pragnie je usunąć w duchu oddzielenia potrzeb szkoły od względów czysto politycznej natury, w duchu uwzględnienia różnic językowych i wyznaniowych, oraz różnicy cywilizacyi narodowej, co naturalnie wyklucza i potępia wszelkie dążności do wynarodowienia i rusyfikacyi za pomocą szkoły.

Cesarz i parlament.

Sygnalizowana we wczorajszych telegramach mowa cesarza Wilhelma, wypowiedziana na zamknięcie sesyi parlamentu, ma o tyle ważne znaczenie, że cesarz Wilhelm po raz pierwszy od czasu wstąpienia na tron osobiście zamyka parlament i po raz pierwszy uznał potrzebę uroczystego podziękowania parlamentowi za jego prace ustawodawcze. Parlament ten uchwalił kilka ważnych projektów po myśli cesarza niemieckiego; nic więc dziwnego, że cesarz jest zadowolony. Czuje on się osią i głównym sprawcą tego, co dokonał parlament, i identyfikuje się z państwem niemieckiem i z całym narodem, obwieszczając światu w swem *pronunciamento* potęgę Niemiec i przyszłą ich wielkość. Przemawia on do parlamentu w tonie Ludwika XIV i sobie przypisuje zasługę wszystkiego, co zrobiono w Niemczech. Oto jego przemówienie, wystosowane do reprezentantów narodu niemieckiego w Białej Sali przy zamknięciu ustępującego obecnie z widowni parlamentu:

„Szanowni Panowie! Pierwszy okres ustawodawczy parlamentu, który przetrwał całe pięciolecie, został ukończony, bogaty w trwałe owoce, przyczyniające się do rozwoju potęgi i dobrobytu ojczyzny. Waszej to, panowie, usilnej i bezustannie wysoki cel mającej na oku pracy, udało się przywieść do skutku przed upływem okresu ustawodawczego wielkie dzieło wspólnego kodeksu cywilnego, przez co lud niemiecki, dzięki wspólnym zabiegom sprzymierzonych rządów i parlamentu, wszedł w posiadanie kosztownego skarbu, jakiego dotąd przez ciąg tysiącletniej historyi nigdy nie posiadał, a który nowym silnym węzłem opasze różne szczepy niemieckie. Również i wojskowe sądownictwo otrzymało jednolite przepisy, po uzyskaniu przez was zatwierdzenia przedłożonego wam projektu, odpowiadającego i dzisiejszym wymogom prawa i potrzebom karności militarnej.

„Aby Niemcy mogły skutecznie stać na straży europejskiego pokoju, potrzebowały wzmocnienia swej armii lądowej. Przez udzielenie koniecznych w tym celu środków zdobył sobie parlament niemiecki niepospolitą zasługę. Nie mniej przejęty jestem wielkiem zadowoleniem, że, dzięki waszemu patryotycznemu współdziałaniu flota nasza mogła otrzymać trwałą i silną podstawę prawną. Parlament, uznając wielkie znaczenie prawa o flocie dla naszego rozwoju ekonomicznego i dla podniesienia naszej marynarki, stworzył dzieło, które późne jeszcze pokolenia z wdzięcznością uznawać będą.

„Położenie finansowe Rzeszy nader pomyślnie się ukształtowało w czasie ostatniego okresu ustawodawczego, odpowiednio do rozkwitu naszych ekonomicznych stosunków.

„Stosunek państw związkowych do Rzeszy nie został wprawdzie dotąd w myśl życzeń rządów związkowych organicznie uregulowany, udało się jednak przez podwyższenie podatku, ograniczone na podatek stemplowy w Rzeszy, utrzymać dodatki matrykularne w ostatnich latach istotnie w granicach przekazów podatkowych, z których państwa związkowe korzystają. Nadto zebrano z nadwyżek znaczne sumy na umorzenie długów Rzeszy. W dziedzinie poczt i telegrafów osiągnięto za przyzwoleniem panów znaczne ułatwienia w międzynarodowym i wewnętrznym ruchu pocztowym, nadto przez uchwalenie znacznych środków umożliwiono znaczne ulepszenie urządzeń telegraficznych i telefonicznych z szczególnem uwzględnieniem mniejszych miast i wsi.

„Ekonomiczne i socyalne ustawodawstwo zawdzięcza gorliwemu współdziałaniu panów cały szereg ważnych ustaw; mianowicie ustawa, dotycząca organizacyi rzemiosł, wytworzyła grunt, na którym ten szacunku godny stan, dzięki ściślejszej łączności swoich członków i uporządkowanej reprezentacyi swych ogólnych interesów, nowych nabierze sił do przetrzymania konkurencyi wielkiego przemysłu. Przez uchwalenie wyższej subwencyi dla poczty parowcowej wschodnio-azyatyckiej przyczyniliście się do wzmocnienia naszych stosunków handlowych z krajami, które dla zbytu naszych wyrobów coraz większe mają znaczenie, przez co wzmocnliście także nasze tamtejsze stanowisko handlowo-polityczne.

„Pokojowy charakter mojej zagranicznej polityki, która daleką też jest od wszelkiego ograniczenia cudzych praw, która jednak zawsze energicznie bronić będzie uprawnionych interesów Niemiec, znalazł wyraz w dobrych stosunkach, istniejących ku memu zadowoleniu pomiędzy cesarstwem niemieckiem, a wszystkiemi innemi mocarstwami.

„W wojnie, która wybuchła pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi Północnej Ameryki — rząd mój ściśle będzie wypełniał obowiązki neutralności, z drugiej strony dbać będzie o to, żeby niemiecka żegluga i handel niemiecki nie poniosły uszczerbku.

„Akcya wysłania części mojej floty wojennej do Kiaoczau, do której podjęcia byłem zmuszony, aby przelana krew niemieckich misyonarzy znalazła sprawiedliwą pomstę, umożliwiła mi spełnienie dawnego życzenia uzyskania we wschodniej Azyi silnego i bezpiecznego punktu oparcia dla naszego handlu, i to w drodze przyjacielskiego porozumienia z Chinami, a bez naruszenia naszych stosunków z innemi państwami.

„Po zawarciu pokoju grecko-tureckiego udało się rządowi memu przeprowadzić w Grecyi uporządkowanie finansów, z uwzględnieniem praw niemieckich i innych wierzycieli.

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

58 (Ciąg dalszy).

Tymczasem minęli dwa słupy, świadczące o istnieniu niegdyś bramy i znaleźli się na obszernym, zarosłym chwastami dziedzińcu, gdzie żóraw studzienny wysoko się wznosił. W około stały zrujnowane budynki, a naprzeciw, na tle starych lip, obszerny staroświecki dom drewniany, w niezłym jeszcze stanie, chociaż okien brakowało, dach był dziurawy, kominy poobijane i na ganku schodków nie było. Pustka wiała z każdego kąta.

Jadwisia oburzyła się.

— Patrzeć nie mogę na takie zaniedbanie. Jeszcze przed sześciu laty tak tu było porządnie i miło! a teraz, wstrętny widok... Kiedy dojdziemy z tem do ładu!

Od objęcia Starowicz po wyjeździe dzierżawcy, młody Łebkowicz został awansowany na komisarza. Nie chcąc obciążać i tak już zajętego bardzo Wilczaka, Jadwisia oddzieliła zupełnie interesa starowickie od hrabowskich. Nie znalazłszy nikogo w domu, zwróciła się do stodoły. Tam dwóch ludzi pracowało na dachu, zarzucając ciemne wiązki oczeretu, zbijając je i równając.

— Hej, chłopcy! — krzyknęła Jadwisia, — a nie widzieliście komisarza?

— Jakże nie widzieli — odparł starszy chłop, schylając rudą głowę w dół. — Przyjechał na swojej kobyle, nakrzyczał i poszedł na łąkę.

— A burłak gdzie?

— Był tutaj, a gdzie teraz, nie wiem.

Jadwisia zaśmiała się. Odeszli z pod stodoły.

— Szkoda, że burłaka nie ma — rzekła Jadwisia, — chciałam z nim pomówić o tej oborze.

— Budować się będzie nowa?

— Nie wiem, może da się jeszcze ta sama przesypać i poprawić; możebyśmy obejrzeli ją tymczasem. Ale, ot i Łebkowicz.

Młody pisarczyk zbliżał się spiesznie ku nim. Zgrabny był, wysoki, ubrany w płócienną kurtkę i długie buty, z dzielnem spojrzeniem w ciemnych oczach.

— Jak to dobrze, że panienka dziś przyjechała — rzekł, zdejmując czapkę i trzymając ją w ręku — bo my właśnie z burłakiem gadali na konto tej obory i magazynu, i ja bez panienki nie śmiał godzić się, a on napiera, coby kończyć, bo, mówi, z Muchowicz nakazywali, żeby stawił się.

— A gdzież on jest? Pogadamy z nim.

— Jest, tu, tylko niechaj panienka na jego cenę nie godzi się; on strasznie drogo chce: dwieście dwadzieścia rubli za oborę i magazyn bez pokrycia.

— Oj, to strasznie drogo.

— Ja jemu daję sto pięćdziesiąt i niechaj panienka więcej, jak sto ośmdziesiąt nie daje.

— Pewnie, że nie dam, bo Mowsza niedawno tyleż żądał, tylko, że ja z nim nie chcę mieć interesu, ale więcej, jak sto ośmdziesiąt ta robota nie warta. Jak nie zgodzi się, to Srula Jachimowieckiego umówię.

— Zgodzi się, on ma ochotę na to, jemu zręczniej, jak innemu.

Zjawił się burłak, rudy, obrosły chłop, w różowej perkalowej koszuli i kortowej kamizeli. Mówił, pokazując w uśmiechu bezustannym dwa rzędy białych jak kreda zębów. Zaczęły się targi i układy. Łebkowicz głośno wykrzykiwał i lekceważąco mówił o jego robocie. Burłak machał rękami, krzyczał, zaklinał się na wszystkie świętości, że za darmo pracę swą oddaje.

— No, jak sobie chcecie — rzekła Jadwisia — ja więcej nie dam, jak sto siedmdziesiąt pięć rubli. Nie, to nie, drugiego znajdziemy.

— Panienka przepłaca i tak — rzekł Łebkowicz.

Więc burłak zaproponował obejrzenie powtórne zrujnowanych budowli i poszli wszyscy naokoło walącej się obory, a potem ku niemniej walącemu się i skrzywionemu spichlerzowi. Jadwisia szła przodem, a za nią wciąż gadający burłak i Łebkowicz, który z uszanowaniem trzymał się o parę kroków w tyle i nie śmiał czapki włożyć. Leon pozostał za nimi, nie słuchając rozmowy, ale patrząc na Jadwisię i obserwując ją. Zgryziony był i zły, bo ona nie zwracała na niego najmniejszej uwagi, zajęta całkowicie targami o marne kilkadziesiąt rubli, szła przez wysokie zielska, chwasty i łopuchy, które obficie porosły nierówny grunt podwórza, wysoko podejmując jasną sukienkę, stawała czasem i palcem dotykała spróchniałych kłod, lub wskazywała tu i owdzie podniesioną ręką, wreszcie znikła za węgłem.

Leon słyszał jeszcze przez chwilę głosy rozmawiających, ale wkrótce oddalili się i zrobiło się cicho. Nie chciało mu się iść za nimi, więc przysiadł na obalonej belce i zamyślił się.

Co robić, jak postępować, jak walczyć z temi absorbującemi ją obowiązkami? Jakiemi środkami zwrócić na siebie jej uwagę? Nie wątpił, że siła jego miłości zmusiłaby i ją do kochania, ale na to trzeba było, aby zechciała choć spojrzeć uważnie na niego, choć zainteresować się nim i tem, co on myśli, co czuje. A on dla niej był dotąd tylko sympatycznym doktorem naszym, a czasem figurantem w towarzystwie. Powiedzieć jej wręcz: kocham cię, to odpowie grzecznie i obojętnie i już unikać będzie nadal.

Więc czekać? Jakąż nadzieję mieć można z taką istotą, dla której młody i przystojny mężczyzna, a kołek w płocie, to jedno i tosamo. Znał on kobiety i rozmaite charaktery i usposobienia spotykał w życiu, ale takiej nie widział jeszcze dotąd. Bo gdybyż była rybą, ślimakiem, gdyby nie była zdolną do odczuwania, gdyby woda płynęła zamiast krwi w jej żyłach... Ale nie, była to istota wrażliwa, nerwowa, rozwinięta zdrowo, chwilami pełna życia i temperamentu, nawet zalotna czasem.

Tu stanęła mu w oczach jej wiotka postać w białej powiewnej sukni, z włosami rozrzuconemi na czole, gdy podając mu rękę do figury mazurowej, patrzała na niego z blaskiem w oczach i z tak nęcącym uśmiechem na ustach. O nie, ta dziewczyna, co tak patrzeć i tak się uśmiechać umiała, nie była ślimakiem ani rybą.

Była to kobieta zdrowa i żyjąca, pełna nierozbudzonych jeszcze, ale silnych namiętności, mogąca pokochać całą duszą.

— Więc czemu?...

Kański nie znalazł odpowiedzi.

— Kocham ją, to fakt — rzekł sobie wreszcie — i na to już rady niema. Ale że jest to dla mnie nieszczęście, to pewno. Teraz głowę sobie tem zaprzątam, gryzę się, dniami całemi rozmyślam, tracę tylko czas i siły, a co z tego będzie? Wprawdzie jeszcze nie było wypadku, abym nie dopiął tego, co sobie zamierzyłem, więc i ją zdobyć muszę, ale nim zdobędę. Nieznośne położenie!

I na dnie duszy osiadała mu powoli troska ciężka, tęsknota jakaś i rzewność, dotąd mu nieznane.

— O, gdybyś ty chciała — myślał, — gdybyś ty chciała! Jakby nam było dobrze razem!

Długo siedział Kański, rozmyślając i biedząc się sam z sobą i nie znajdując żadnego wyjścia, żadnej rady. Jadwisia nie wracała i głosów rozmawiających już nie było słychać w pobliżu.

— Zapomniała o mojej egzystencyi — pomyślał, wstając.

Porwał go wściekły gniew na to gospodarstwo, te pola zasiane, te dachy i te budowle, na tych ludzi, którzy jej czas i myśl odwracali, na tę rodzinę, której ona jak niewolnica służyć musiała, na całe to otoczenie, na cały ten kraj, który w jej sercu i w jej myśli tak wszechwładne zajął stanowisko.

— Ach, wywieźć ją stąd daleko, daleko, żeby już tego wszystkiego nie mogła widzieć, żeby już była moją, całkowicie, niepodzielnie.

Wyszedł z za walącej się obory na dziedziniec folwarczny. Słońce już zniżało się ku zachodowi i kładło na trawie długie, niebieskawe cienie. Po upalnym dniu trochę świeżości leciało z łąk niedalekich i dochodził od nich gwar ludzkich głosów. Składano tam dwa stogi siana, spiesząc się, aby przed wieczorem skończyć robotę. Na zielonem tle równo skoszonej łąki, białe, jasno odziane postacie posuwały się żwawo tu i owdzie, czasem zbijając się razem, to znowu rozdzielając się na części. Trochę opodal, na małem wzniesieniu, gdzie zaczynało się pole, stały spokojnie dwie figury. Leon poznał Jadwisię po szerokim kapeluszu słomkowym, a obok niej Łebkowicza i zaczął iść ku nim.

— Gdzie pan się ukrywał tak długo! — zawołała na jego widok Jadwisia. — E, proszę się przyznać, że ta gospodarska wędrówka do snu pana usposobiła i że pan zdrzemnął się gdzieś pod drzewami, nieprawdaż, co?

Leon nic nie odpowiedział, ale oczy jego wyrażały taki smutek, że aż Jadwisia to zauważyła.

(C. d. n.)

„W porozumieniu z wysokimi sprzymierzeńcami moimi i nadal starać się będę o rozwój ekonomiczny Rzeszy, mianowicie zaś o złagodzenie nacisku, pod którym cierpi rolnictwo; zamierzam też zapewnić pole pokojowej produkcyi dla przemysłu, handlu i żeglugi. — Tym sposobem przyczynię się w sposób najskuteczniejszy do nastręczenia zarobku klasom pracującym i do podniesienia dobrobytu tychże.

„Czuję się w jedności z narodem niemieckim, który chce stanowczo poprzeć rządy związkowe w usiłowaniach około osiągnięcia tego celu i utrwalenia podstaw państwowego, kościelnego i obywatelskiego życia. — W tem przekonaniu ufam w Bogu, że mi pozwoli wzmocnić wewnętrzną siłę naszej ojczyzny i zapewnić jej zachowanie u wszystkich narodów ziemi.

„Żegnając was, panowie, uczuwam serdeczną potrzebę, żeby wam zarazem w imieniu rządów związkowych złożyć cesarskie podziękowanie za pełną zrozumienia gotowość i współdziałanie, okazane w rozwiązaniu zadań pełnych znaczenia“.

Wojna.

Z wielką rezerwą przyjmować należy najnowsze pogłoski o zamierzonem zajęciu wyspy hiszpańskiej Portoriko, dokąd popłynąć miała eskadra amerykańska z pod Keywest i Hawanny, oraz pogłoski, jakoby flota hiszpańska nawróciła z drogi ku Antyllom i znajdowała się u brzegów Hiszpanii. Aczkolwiek niewątpliwem jest, że posiadanie wyspy Portoriko, leżącej w odległości trzech dni drogi od Kuby, byłoby dla Amerykanów bardzo pożądanem ze względu na znajdujące się tam zapasy węgla, to jednak łatwiej przypuścić, że Sampson popłynął na wschód od tej wyspy, aby przeciąć drogę Hiszpanom, płynącym od wysp Zielonego Przylądka w kierunku północno-zachodnim. Jeżeli na pełnem morzu odniesie zwycięstwo, to Portoriko bezpiecznie może być zdobyte, jeżeli nie, to będzie mógł zawsze cofnąć się dla obrony wybrzeży północno-amerykańskich. W każdym razie niedłużej, jak za dni 3 do 4 powinniśmy już mieć wiadomość o wielkiej bitwie morskiej, stoczonej między eskadrami hiszpańską a amerykańską.

(Telegramy *Nowej Reformy.*)

Waszyngton, 7 maja. Senat uchwalił ustawę, która upoważnia prezydenta Mac-Kinley'a do przesyłania powstańcom na Kubie broni i amunicyi, ludności zaś tamtejszej, cierpiącej nędzę, lekarstw i środków żywności.

Członkowie stronnictwa demokratycznego, należący do komisyi finansowej senatu, postanowili wnieść poprawkę do ustawy, zwiększającej środki finansowe na cele wojny, w tym duchu, aby od dochodów przedsiębiorstw kolejowych wagonów sypialnych, od Towarzystw telegraficznych i telefonicznych, pobierano na rzecz państwa specyalny podatek w wysokości 1%. Stronnictwo demokratyczne zgodzi się prawdopodobnie także na emisyę bonów skarbowych w kwocie 150 milionów dolarów.

Nowy Jork, 7 maja. *World* donosi z Waszyngtonu, że wedle wiadomości, jakie tam nadeszły z Kuby, oddziały powstańcze, pozostające pod dowództwem Gomez'a są o wiele słabsze liczebnie, niż przypuszczano. Skutkiem tego korpus ekspedycyjny, formujący się w Tampie, musi być o wiele silniejszym, aniżeli projektowano pierwotnie w Waszyngtonie. Do dwudziestu tysięcy ludzi wynosząca obecnie załoga Tampy, uważana jest za niewystarczającą.

Keywest, 7 maja. Krążownik „Dolphin“, który powrócił od brzegów Kuby, przywiózł wiadomość, że Hiszpanie są bardzo czynni na tej wyspie. Wznoszą oni liczne szańce w punktach nadbrzeżnych i czynią w ogóle przygotowania, aby nie dopuścić do wylądowania wyprawy amerykańskiej.

Nowy Jork, 7 maja. *Journal* donosi z Keywest, że statki amerykańskie schwytały i zabrały parowiec francuski „Lafayette“, ponieważ wiózł kontrabandę wojenna.

Paryż, 7 maja Wedle wiadomości, jakie tu nadeszły, amerykańskie statki, blokujące Hawannę, zatrzymały u wejścia do portu tegoż miasta parowiec francuski „Lafayette“, należący do Towarzystwa transatlantyckiego.

Londyn, 7 maja. Donoszą tu z Waszyngtonu, że Mac Kinley przygotowuje już orędzie do kongresu, w sprawie zaboru wysp Hawajskich, które są koniecznie potrzebne Stanom Zjednoczonym, jako podstawa operacyjna w akcyi przeciw Filipinom.

Londyn, 7 maja. Korespondent madrycki *Timesa* donosi, że miasto jest zupełnie spokojne. Wbrew innym doniesieniom sensacyjnym, olbrzymia większość miejscowej ludności gotowa jest rząd popierać. Myśl interwencyi mocarstw mniej wywołuje tu oburzenia obecnie, niż kilka dni temu.

Madryt, 7 maja. W Murcyi powtórzyły się rozruchy. Demonstranci starali się spalić ratusz i gmach sądowy, poprzecinali druty telegraficzne, wypuścili więźniów z kryminału, zrabowali skład dynamitu i wstrzymali odjazd pociągów z dworca kolejowego. Sytuacya jest groźna.

Obchody Mickiewiczowskie.

Ze Lwowa.

Komitet młodzieży, zajmujący się sprawą obchodu rocznicy Mickiewiczowskiej we Lwowie, odbył onegdaj w „Gwieździe“, pod przewodnictwem dra Tadeusza Dwernickiego posiedzenie, na którem zapadły rezolucye tej treści: Młodzież uznaje za rzecz konieczną uczcić pamięć wieszcza przez postawienie pomnika i w tym celu pragnie współdziałać z ogólnym komitetem obywatelskim. Młodzież ze swej strony postanawia uczcić rok jubileuszowy założeniem uniwersytetu ludowego.

Komitet, wybrany przez młodzież, zwróci się do istniejącego już komitetu centralnego pomnikowego, złoży mu ofertę ofiarodawców materyału i swe siły do rozporządzenia, z zastrzeżeniem, że komitet ogólny uzupełni się 6 członkami z grona młodzieży, z głosem decydującym Komitet zajmie się założeniem Towarzystwa uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, oraz zbieraniem na ten cel funduszów. Komitet uniwersytetu ludowego ma się składać z reprezentantów wszystkich polskich Stowarzyszeń młodzieży we Lwowie, po trzech z każdego. Komitet ten ma prawo uzupełniać się przez kooptacyę.

Jako delegatów z grona młodzieży wybrano pp. Lecha (Tow. „Gwiazda“), Leszczyńskiego (Czytelnia akademicka), Jakóbczyńskiego („Skała“), Jabłońskiego (Tow. imienia Kilińskiego), Jakóbika (Bratnia pomoc techn.) i Krausa (Bratnia pomoc akademików).

Z Łańcuta.

Z inicyatywy wiceprezesa Rady powiatowej p. Bolesława Żardeckiego zawiązał się w powiecie łańcuckim komitet powiatowy ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza. Prezesa Rady powiatowej hr. Romana Potockiego wybrano prezesem, wiceprezesa p. Bolesława Żardeckiego wiceprezesem, a sekretarzem p. Adama Barańskiego. Komitet powiatowy postanowił zawiązać lokalne komitety we wszystkich pięciu miasteczkach powiatu, jako też w każdej parafii i tam, gdzie się znajdują zarządy Kółek rolniczych. Usiłowania powiatowego komitetu uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Ze swoich funduszów postanowił komitet powiatowy zasilać miejscowe komitety, a to w miastach: Przeworsku, Leżajsku, Żołyni, Kańczudze i Łańcucie, jakoteż wszystkie komitety po wsiach przez zakupienie dla miejscowych komitetów dzieł Mickiewicza, oraz broszurek, traktujących o Mickiewiczu i podobizn Mickiewicza.

Lokalny komitet dla miasta Łańcuta zawiązał się, wybrawszy prezesem p. Hanusza, zastępcą prezesa p. Niewiadomskiego, zaś sekretarzami pp. Barańskiego i Kęskiewicza. Komitet ten uchwalił następujący program obchodu uroczystości w Łańcucie:

W dniu 21 maja wieczorem iluminacya miasta, o rozpoczęciu której zawiadomią mieszkańców wystrzały moździerzowe. Nabożeństwo tego dnia wieczorem w synagodze miejskiej.

W dniu 22 maja po wystrzałach moździerzowych nastąpi pobudka, wykonana przez muzykę straży ogniowej po ulicach miasta.

Hejnał z wieży kasynowej.

Nabożeństwo o godz. $11\frac{1}{2}$ przed południem, z kazaniem, zastosowanem do uroczystości.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej, umieszczonej zewnątrz kościoła z odpowiednią przemową.

Uroczysty pochód z kościoła celem otwarcia ulicy Mickiewicza. Towarzystwa miejscowe „Sokół“, „Gwiazda“, cechy i bractwa wystąpią ze sztandarami i chorągwiami; straż ogniowa ze sztandarem i muzyką. Przy otwarciu ulicy przemawiać będzie burmistrz p. Cetnarski, poczem nastąpi odśpiewanie kantaty.

O godzinie 3 po południu w sali „Sokoła“ odczyt dla ludu, wygłoszony przez p. Całczyńskiego, profesora gimnazyalnego.

Po odczycie nastąpi rozdawanie broszur i podobizn Mickiewicza między lud.

O godzinie 8 wieczorem w sali „Sokoła“ udekorowanej zewnątrz i wewnątrz za staraniem p. Kęskiewicza, przedstawienie amatorskie pod artystycznem kierownictwem sekretarza p. Barańskiego. Po wygłoszeniu słowa wstępnego, nastąpi odśpiewanie kantaty (słowa Rossowskiego), poczem akt II „Konfederatów Barskich“, dalej zbiorowa deklamacya z „Pana Tadeusza“ i cztery obrazy z żywych osób, zastosowane do uroczystości.

Z Myślenic.

Uroczystość jubileuszowa 100 rocznicy urodzin wieszcza Adama odbędzie się w Myślenicach dnia 22 maja z następującym programem: W wigilię dnia uroczystości będzie miasto całe iluminowane, przez ulice przejdzie korowód z pochodniami i muzyką, a na pobliskiem wzgórzu będą spalone sztuczne ognie. 22 maja o godz. 5 rano pobudka poprzedzona 9 strzałami moździerzowemi; dekoracya domów chorągwiami, zielenią i dywanami. O g. 10 przed południem uroczysta suma z asystencyą, podczas której wypowie słowo boże ks. L. Fonferko. a na chórze śpiewać będą panie i dziatwa szkolna. Na mszę św. zaproszone będą wszystkie władze rządowe i autonomiczne, cechy, Towarzystwo „Sokół“, ochotnicza straż pożarna z Myślenic, Dolnej Wsi, Górnej Wsi, Trzemeśny i Jawornika, szkoła tutejsza i Stowarzyszenie młodzieży rzemieślniczej.

Porządku tak w kościele, jak i na rynku przestrzegać będą naczelnicy „Sokoła“ i straży ogniowej, z przydaną sobie do pomocy młodzieżą rzemieślniczą.

Po sumie udadzą się wszyscy w uroczystym pochodzie na rynek przed świeżo wybudowany ratusz i tam zajmą wskazane sobie miejsca.

Następnie odsłoniętą będzie tablica pamiątkowa z czarnego marmuru, kosztem miasta zakupiona i na frontowej ścianie ratusza wmurowana, na której w odpowiednich słowach złoconemi literami uwieńczoną będzie uroczysta chwila.

Przy odsłonięciu przemówi odpowiednio burmistrz miasta dr. M. Klekurka, a następnie odśpiewa kantatę Mickiewiczowską chór „Sokoła“. Po kantacie wypowie patryotyczną mowę dyrektor szkoły p. St. Kominkowski. Wśród dźwięków muzyki rozdaną będzie między publiczność znaczna ilość podobizn, życiorysów wieszcza, oraz książeczek z poematem „Pan Tadeusz“.

Popołudnie wypełni muzyka w ogrodzie miejskim. Wieczór tego samego dnia odbędzie się w sali miejskiej muzykalno-deklamacyjny wieczorek z urozmaiconym programem.

Po zagajeniu prezesa komitetu dr. W. Łodzińskiego śpiewać będzie chór „Sokoła“, następnie wypowie odczyt prof. Pieniążek z Krakowa; gra na fortepianie, śpiew solowy, deklamacya zbiorowa z „Rady“ z „Pana Tadeusza“, a zakończy wszystko żywy obraz apoteoza wieszcza przy oświetleniu bengalskiem, układu artysty malarza p. Kaspra Żelechowskiego.

Rozesłanych będzie bezpłatnie do 33 gmin po 2 bilety, a następnie do wszystkich korporacyj i Stowarzyszeń w miejscu po kilka biletów.

Na zakończenie wyrażam publicznie, w myśl uchwały komitetu, serdeczne podziękowanie tutejszej Radzie miejskiej, która jednomyślnie uchwaliła na częściowe pokrycie wydatków, z uroczystością Mickiewiczowską połączonych, kwotę 100 złr. z kasy miejskiej wypłacić, a nadto zakupiła kosztem kilkudziesięciu złr. czarną marmurową tablicę pamiątkową. Tutejsze obywatelstwo miejskie zamanifestowało tym aktem swoje głębokie poczucie patryotyczne, które przy każdej sposobności godnie objawia. *Dr. Wiktor Łodziński*, prezes komitetu.

KRONIKA.

Kraków, 7 maja.

Uroczysta procesya z głową św. Stanisława, biskupa krakowskiego, wyruszy w niedzielę 8 b. m. o godz. $9\frac{1}{2}$ rano z kościoła księży Misyonarzy na Stradomiu do kościoła OO. Paulinów na Skałce. Bractwa kościelne zechcą się zgromadzić przed kościołem księży Misyonarzy w niedzielę o godz. 9 rano

Czytelnia dla kobiet urządza dnia 9 b. m. o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Szpitalnej l. 7 pogadankę ku uczczeniu 3 maja 1791 r. — Przedmiotem pogadanki będą odczyty: 1) O nieznanych utworach, jakie się w epoce czteroletniego sejmu pojawiły. 2) Ustawa 3 go maja wobec państw Europy. 3) Rzut oka na sztukę w ówczesnej epoce. 4) O dramacie.

Uprasza się członków o liczne przybycie. Goście, jak zwykle, będą mile widziani.

Wiadomości osobiste Prof. dr. Wicherkiewicz powrócił wczoraj z Paryża do Krakowa i objął swoje obowiązki w uniwersytecie. Prof. Wicherkiewicz uczestniczył w odbywającym się w Paryżu kongresie okulistycznym.

Do kasy Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ wpłynęły w miesiącu kwietniu r. b. następujące kwoty:

1) Na szkołę polską w Biały: Pierwsza rata Wydziału krajowego 5.000 złr.; krakowskie Koło pań 1.500 złr.; administracya *Głosu Narodu* 22 złr. 15 ct.

2) Na fundusz szkół im. Adama Mickiewicza: Dr. W. Staniszewski 1 złr.; p. Lucyan Baranowski 1 złr.; „Sokół“ w Sanoku 5 złr. 66 ct.; p. Józef Parczyński z okazyi awansu 4 złr.

3) Na ogólne cele Towarzystwa: Administracya *Głosu Narodu* 13 złr. 32 ct; Koło w Oświęcimiu na swój rachunek 10 złr.; pp. Bronisława i Wanda Szwantowscy w Niedźwiedziu jako roczną wkładkę 8 złr.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ zawiadamia Szanowne Koła, że walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się w Stanisławowie w dniach 29 i 30 maja r. b. Dla przeprowadzenia wyboru delegatów na walne zgromadzenie należy zwołać uprzednio walne zgromadzenie członków Koła — zwracamy przy tem uwagę na odnośne §§. 52, 53, 54 i 55 naszego statutu. Prosimy też Szan. Zarządy tych Kół, które dotychczas sprawozdań kasowych z działalności za rok 1897 nie nadesłały, aby przesłały je w jak najkrótszym czasie, najdalej do 12 maja, w przeciwnym razie działalność Koła pominiętą zostanie w sprawozdaniu Zarządu głównego.

Wnioski Kół należy zgłaszać do 15 maja, ażeby w myśl uchwały ostatniego walnego zgromadzenia mogły być wraz ze sprawozdaniem rozesłane innym Kołom.

Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych rozda 4 lipca b. r. sześć stypendyów z fundacyi im. Mickiewicza wdowom lub sierotom po nauczycielach szkół średnich, a byłych członkach Towarzystwa naucz. szkół wyższych. W tym celu upraszamy uprzejmnie Szanowne wydziały Kół, by zechciały o tem uwiadomić strony interesowane, a prośby, nadesłane na ich ręce wraz z odpowiednim wnioskiem, przesłać do wydziału najpóźniej do 20 czerwca b. r.

Dr. Antoni Kalina, przewodniczący. *Robert Klemensiewicz*, sekretarz.

Odezwa. Chcąc zebrać daty, tyczące się obarczenia uczniów nauką, upraszam Szan. Rodziców uczniów o łaskawe i o ile możności dokładne uwiadomienie mnie drogą listowną: ile czasu dziennie potrzebują ich dzieci, uczęszczające czy to do szkół ludowych, czy średnich, na przygotowywanie się w domu z lekcyj, zadanych w szkole. W uwiadomieniu tem należy podać szkołę i klasę, do której uczeń uczęszcza; czy jest uzdolniony czy nie; czy uczy się sam lub ma nauczyciela; jaką miał klasę w poprzedniem półroczu; czas, potrzebny na naukę w domu podać z każdego dnia osobno w okresie jednego tygodnia. Łaskawe uwiadomienia upraszam nadsyłać pod adresem: Redakcya czasopisma *Muzeum*, Lwów, ulica Zielona, L. 34 b. najpóźniej do dnia 20 b. m. *Dr Bolesław Mańkowski.*

Z Teatru. W jutrzejszem przedstawieniu pięknej opery Nicolai'a „Wesołe kumoszki z Windsoru“ komiczną rolę Falstafa wykona p. Bogucki. Inne role spoczywają w rękach pierwszych sił Teatru Lwowskiego.

W poniedziałek „Robert dyabeł“ z panią Arklową i Kasprowiczową, oraz pp. Floryańskim i Jeronimem. Będzie to przedostatni występ naszej znakomitej primadonny.

We wtorek, w arcydziele Smetany „Sprzedana narzeczona“, rolę Janka odśpiewa p. Floryański. Postać tę odtwarza nasz ulubieniec z niezwykłą finezyą i uczuciem.

We środę na ostatnie i pożegnalne przedstawienie daną będzie opera Noskowskiego „Livia Quintilla“ z panią Arklową i Bohussówną, oraz pp. Floryańskim, Górskim i Jerominem.

Zmarli. Jan Kotyrba, urzędnik pocztowy, zmarł w Krakowie w 24 roku życia.

W gminie Czarna Wieś pod Krakowem odbyły się 5 b. m. wybory członków Rady gminnej. Wybrani zostali obywatele poważni, inteligentni i zajmujący w Krakowie stanowiska urzędowe. Jest wszelka nadzieja, że nowa Rada gminna w tym swoim składzie zajmie się energicznie uporządkowaniem wsi, tak bliskiej miasta i tak wiele posiadającej warunków rozwoju, a dotychczas zaniedbanej bardziej od wszystkich innych zarogatkowych przedmieść Krakowa.

Ze sfer kolejowych. Przeniesieni: Inżynier J. Rutkowski z Mszany Dolnej do Żywca; adjunkci: J. Lachczyk z Tarnowa do Rzeszowa, E. Mehoffer z Nowego Sącza do Tarnowa, F. Zimermann z Tarnowa do Nowego Sącza, W. Kucharski z Nowego Sącza do Tarnowa.

Józef Skwarczyński, dotychczasowy sekretarz kolei państwowych, objął z dniem 1 b. m. obowiązki sekretarza Wydziału krajowego w biurze kolejowem.

Lwów wobec drożyzny. Na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej p. Tadeusz Romanowicz podniósł wielką drożyznę artykułów żywności, panującą we Lwowie, która daje się szczególnie odczuwać mniej zamożnym. Rząd austryacki aż do nowych zbiorów powinien zawiesić cło od zboża i mąki, jak to uczynił już w r. 1883 dla południowego Tyrolu, a w r. 1889 dla Galicyi (od zboża, sprowadzonego po posusze na zasiewy). Ostatecznie postawił nagły wniosek, aby magistrat imieniem Rady miasta wniósł prośbę do rządu, iżby przynajmniej do końca lipca b. r. zawiesił cło od zboża, mąki i ziarn strączkowych. R. Ihnatowicz wyraził obawę, że na tem zrobią interes tylko spekulanci i wniósł, aby magistrat zakupił mąkę i sprzedawał ją po cenach kosztu ubogiej ludności. Wniosek p. Romanowicza Rada uchwaliła, a prezydent dr. Małachowski w wykonaniu uchwały wysłał depeszę do rządu centralnego w Wiedniu z petycyą o zniesienie ceł od zboża i owoców strączkowych do 1 lipca b. r. Zarazem odniósł się prezydent telegraficznie do posła dra Piętaka z prośbą, aby poparł petycyę w Kole polskiem.

Brody, 5 maja. (Kor. *N. Reformy*). Z 4 na 5 b. m. w nocy wybuchł we wsi Hołoskowice, powiatu naszego, groźny pożar, który zamienił w perzynę około 60 zabudowań gospodarskich, po największej części niezabezpieczonych. Do tego głodu i nędzy, jakie panują między wieśniakami, brakło jeszcze pożaru. Wieśniacy tej wsi udali się drogą telegraficzną do posła Barwińskiego z prośbą o wyjednanie pomocy z funduszów państwowych. Dziś znowu przed południem wybuchł pożar na kolei, gdzie paliły się prywatne magazyny zbożowe — wiatr był niesłychany — szczęście, że wiał w kierunku przeciwnym, bo inaczej całe miasto poszłoby z dymem.

Na Folwarkach zabił gospodarz Bełdyna swą żonę, która w obronie córki, bitej przez ojca, została tak mocno uderzoną przez męża w głowę, że na miejscu wyzionęła ducha.

Z Morawskiej Ostrawy piszą nam: Obchód 1 maja odbył się spokojnie. Przywódcy socyalno demokratyczni Moresz i Prokesz na odbytem zgromadzeniu publicznem toczyli walkę na słowa z kierownikami narodowo słowiańskich robotników, Karnetem, Heczką i Łukaszczykiem, którzy trafnemi argumentami wykazywali zgromadzonym słabe strony socyalnej demokracyi.

W niedzielę odbędą się w Ostrawie i Witkowicach uroczystości ku czci św. Floryana. Rano uroczysta msza polowa, na którą robotnicy przybędą w wielkim pochodzie wśród dźwięków muzyki. Wieczorem koncerta i zgromadzenia ludowe.

Górnik Grzegórz Kokotek z Ropczyc w Galicyi, zamieszkały w Radwanicy, liczący lat 54. małżonkę swoją pobił tak silnie, iż ta ducha wyzionęła. Kokotek został aresztowany i odstawiony do sądu w Bogunminie.

Blankiety wekslowe. Z dniem 1 lipca wejdą w życie nowe blankiety wekslowe. Ważność obecnych wygasa z dniem 1 listopada b. r. Nowe blankiety drukowane będą także po polsku, czesku, włosku i słoweńsku. Z dniem 1 lipca pojawią się nowe asygnaty kupieckie.

Mniemany arcyksiążę. Przed sądem karnym w Czerniowcach toczyła się w tych dniach interesująca rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadło 62 włościan ze wsi Kamenki, w powiecie sereckim, oskarżonych o gwałt publiczny i zbiegowisko, jakiego stali się winnymi z następującego powodu: Dnia 14 czerwca ubiegłego roku pojawił się w Kamence młody człowiek, który podawał się za arcyksięcia Rudolfa. Tłumy ludu zgromadziły się na tłoce gminnej, gdzie mniemany arcyksiążę wygłosił porywającą mowę. Opowiadał on, że sam Bóg zesłał go na Bukowinę, ażeby zbadał stosunki chłopów i przyszedł im z pomocą. „Przekonałem się — mówił — że dzieje się wam krzywda i dlatego postanowiłem znieść wszelkie podatki, usunąć myto drogowe, dobra właścicieli wielkich posiadłości rozdzielić pomiędzy chłopów, a nareszcie wszystkich żydów wygnać z całego państwa na cztery wiatry. Lud z zachwytem słuchał księcia i z uwielbieniem cisnął się do rąk jego. Właśnie w tej chwili nadeszli dwaj żandarmi z miejscowego posterunku, Nestor Owulec i Jakób Kolruss. Nie mieli oni żadnego respektu przed arcyksięciem i aresztowali go. Tymczasem przy eskortowaniu aresztowanego wieśniacy napadli na żandarmów i usiłowali go uwolnić. Żandarmi, widząc przewagę liczebną wieśniaków i ich groźną postawę, istotnie odstąpili od aresztowania rzekomego arcyksięcia, wnieśli natomiast doniesienie przeciw winnym przeszkodzenia im w urzędowaniu.

W czasie śledztwa stwierdzono, iż rzekomym arcyksięciem jest Tymon Wasij, młody parobczak ze Storońca Putyłowa, trudniący się wędrownem kaznodziejstwem z amatorstwa. Trybunał uznał 42 podsądnych winnymi zbiegowiska i gwałtu publicznego i skazał ich na więzienie lub areszt od 5 miesięcy do trzech dni. Dwudziestu zaś uwolniono. Z zasądzonych 37 przyjęło wyrok, a pięciu zgłosiło zażalenie nieważności.

Co do samego pseudo-arcyksięcia, ten znajduje się już dawniej w więzieniu, zasądzony na kilka miesięcy więzienia za podburzanie przeciw „panom i żydom“. W ostatnich dniach przeprowadzono go do szpitala, albowiem objawiać począł pomięszanie zmysłów.

Wystawa jubileuszowa w Wiedniu. Dzisiaj po południu zostanie w Wiedniu otwartą wystawa jubileuszowa. Ogromny szereg pawilonów, niezwykła ilość przedmiotów wystawowych łączących w sobie wszystko to, co pod panowaniem cesarza Franciszka Józefa, w przeciągu lat 50, stało się dobrego i pożytecznego, nęcić będą oko przybysza. Jeden z największych pawilonów poświęconym będzie wystawie „dobra publicznego“ *(Wohlfahrts-Ausstellung)*. — Mieścić się tam będą liczne zbiory, odnoszące się do rozwoju szkół ludowych, średnich, nauczycielskich, handlowych, przemysłowych, gospodarczych. Będą tam tabele, przedstawiające ilość analfabetów w r. 1848, a w roku bieżącym Galicya miała w r. 1848 80% analfabetów, dziś ma ich 60% (?). Dalej przedstawiać będą tabele przyrost ilości dzienników i systematykę stosunków rolniczych, wysokość cen produktów spożywczych, ilość konsumy i t. d. Dalsze tabele przedstawiać będą stosunek cen chleba, mięsa, piwa, wina i ziemniaków w r. 1848, a w roku bieżącym. Z tabel tych okaże się, że co w roku 1848 kosztowało 1 złr., dziś opłacić trzeba sumą $2\frac{1}{2}$ złr. Stosunki sanitarne, przyrost ludności (w przeciągu lat 50 o 7 milionów), zakłady humanitarne, stowarzyszenia gospodarcze, towarzyskie i polityczne — wszystko to będzie przedstawione graficznie na tabelach.

Dalej zwracać będą uwagę wielkie pawilony Wiednia dawnego i Wiednia rozszerzonego przez połączenie z przedmieściami. Pawilon „Urania“ zaznajomi publiczność z przebiegiem nauki i historyi austryackiej w ostatnich 50 latach.

Ogromny dział wystawy stanowi gospodarstwo, pawilon Bośni i wiele, wiele innych.

Wstęp na wystawę, która otwartą będzie od godziny 10 rano do 10 wieczór, wynosić będzie 40 centów w dni zwyczajne w niedziele i święta 30 ct.

Fritjof Nansen odbywa obecnie podróże po głównych stolicach europejskich i wszędzie doznaje owacyjnego przyjęcia. Po zwiedzeniu Petersburga i Moskwy, gdzie przedstawiciele władzy i nauki oddawali mu należne honory, pojechał do Warszawy. Na dworcu kolei Terespolskiej oczekiwało nań grono profesorów uniwersytetu, a rektor powitał go kilku słowy, poczem krótką przemowę wygłosił prof. Bielajew w imieniu Towarzystwa przyrodników, istniejącego przy uniwersytecie. Pani Nansen wręczono bukiet. Z dworca Nansenowie udali się powozem na dworzec wiedeński, gdzie przybycia ich w salonach galowych oczekiwało kilku rodaków. Na zapytanie jednego z obecnych, czy możliwem jest, aby Andrée żył jeszcze, Nansen odrzekł, że nie stracił dotychczas nadziei ujrzenia śmiałego podróżnika. Państwo Nansen wyjechali do Wiednia pociągiem kuryerskim w wagonie salonowym, który dla nich przygotowano.

W Wiedniu stanęli podróżnicy przedwczoraj. Na dworcu powitali ich członkowie wydziału Towarzystwa geograficznego, hr. Wilczek i generał Stab, oraz burmistrz, dr Lueger, wraz z wiceburmistrzami. Dr Lueger i hr. Wilczek wygłosili mowy powitalne, Nansenowi zaś przedstawił się sławny podróżnik austryacki, Peyer. Wczoraj rano był Nansen na audyencyi u cesarza, któremu podziękował za udzielenie mu dekoracyi orderowej. Następnie bawił w Instytucie geograficznym, którego sale przyozdobione były mapami i ilustracyami, odnoszącemi się do podróży i odkryć Nansena. W Instytucie zgromadzili się prawie wszyscy przedstawiciele wiedeńskiego świata naukowego. Rektor uniwersytetu, Toldt, złożył hołd Nansenowi i podniósł jego zasługi i znaczenie. Słowa jego przyjęto z wielkim aplauzem. Znaczenie odkryć Nansena w zakresie geografii omówił profesor Panck, Imieniem młodzieży akademickiej przemówił student filozofii, Anger, poczem Nansen, głęboko wzruszony, podziękował wszystkim mówcom i zebranym. Po południu wyjechał Nansen do Preszburga.

Wieczorem w świątecznie przybranej sali ratuszowej wygłosił Nansen odczyt. Obecni byli między innymi arcyksiążę Reiner, prezydent ministrów hr. Thun, ministrowie Ruber, Bylandt, burmistrz dr. Lueger, ambasadorowie obcych mocarstw, uczeni, generalicya i t. d. Po przemowach gen. Steeba i dra Luegera Nansen wygłosił interesujący, dwie godziny trwający odczyt o podróżach i przygodach w podbiegunowych sferach. Następnie odbył się bankiet, na którym toast na cześć Nansena wzniósł Juliusz Peyer.

Nie wiem, dość, że tak bywa.

Kochaliśmy Francuza,
Prusak nabił mu guza.
Kochaliśmy Greczyna,
Dostał w łeb od Turczyna.
Kochamy dziś Hiszpana,
Ten od Amerykana
Bierze już niezłe pranie.

Owo więc zapytanie:

Gdy temu, lub owemu
Życzymy szczęścia — czemu
Ten, bez wielkiej mitręgi,
Natychmiast bierze cięgi?
Czy to pech nasz tak bryka?
Czy serca polityka
Wiecznie dla słabszych tkliwa?
Nie wiem, dość, że tak bywa.

M. Rodoć.

Ze Stowarzyszeń.

— **Walne zebranie** Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych odbyło się w sali posiedzeń magistratu dnia 1 maja b. r. pod przewodnictwem prof. dra Henryka Jordana. Sprawozdanie z czynności wydziału za trzechlecie (1895—1897), przedłożone walnemu zebraniu, wykazuje pożyteczną działalność, rozwiniętą w dwóch kierunkach, mianowicie: zaopatrywanie młodzieży w odzież, a przedewszystkiem obuwie, i udzielanie w porze zimowej ciepłych obiadów.

Na obuwie rozdzielono w r. 1895 kwotę 800 złr., w r. 1896 złr. 750, w r. 1897 złr. 750. Na odzież w r. 1895 kwotę 86 złr. 55 ct., w r. 1897 złr. 30. Zbierano również odzież gotową nową i używaną i obdzielano nią najbiedniejsze dzieci. W r. 1895 rozdzielono takiej odzieży sztuk 47, w r. 1896 sztuk 56, w r. 1897 sztuk 79. Fundusze, na ten cel z subwencyi gminy, instytucyj i od nielicznych członków zebrane, wynosiły w r. 1895 złr. 1.247, w r. 1896 złr. 1.104, w r. 1897 złr. 1.211.

Ustanowiony przez wydział Stowarzyszenia komitet pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ udzielił w miesiącach zimowych 1895 r. 40.986 obiadów, w r. 1896 obiadów 33.618, w r. 1897 obiadów 27.456.

Dochody komitetu w r. 1895 wynosiły 2.950 złr., w r. 1896 złr. 2.345, w r. 1897 złr. 1.916. Na fundusz żelazny dla głodnych dzieci zapisał ś. p. Antoni Hawełka kapitał 5.000 złr. i ś. p. Adam Prus Wiśniewski 2.000 złr.; jako fundusz imienia ś. p. Zosi Domańskiej złożono 100 złr.

Tak sprawozdanie sekretarza, jak komisyi kontrolującej przyjęło zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości, udzielając wydziałowi absolutoryum z zarządu funduszów i podziękowanie zwłaszcza skarbnikowi za gorliwą pracę.

Na następne trzechlecie (1898—1900) wybrani zostali jednogłośnie do wydziału pp.: Tadeuszowa Browiczowa, Serafinowa Chmurska, dr. Wilhelm Dadlez, Antonina Domańska, Jan Dreziński, dr. Henryk Jordan, Jan Kwiatkowski, dyr. Julian Maciołowski, dyr. Antoni Kawecki, Eliza Pareńska, ks. Michał Fajfer, dyr. Joanna Pogonowska, Henrykowa Schoenowa, ks. kan. dr. Stanisław Spis, hr. Róża Tarnowska, Stanisław Twaróg, hr. Antoniowa Wodzicka, Wincentowa Zakrzewska, dr. Fryderyk Zoll (senior), Ignacy Żółtowski. Do komisyi kontrolującej pp: Władysław Fischer, Przemysław Kotarski, Henryk Schwarz.

Przewodniczący dr. Henryk Jordan poruszył w końcu sprawę opieki pozaszkolnej nad dziatwą, pozbawioną nadzoru. Po dłuższej dyskusyi postanowiono przekazać nowemu wydziałowi rozpatrzenie tej sprawy i ewentualnie wprowadzenie w życie, o ile znajdą się warunki odpowiednie i poparcie publiczności, którą w pismach publicznych ważną tą kwestyą zainteresować potrzeba.

Zarząd główny „Jedności" w Cieszynie przesyła wyrazy serdecznego podziękowania za żywe objawy, sympatyi i życzliwości co chwilę odbierane z Galicyi. Niechcącemu być wymienionym p. K. K. w Husiatynie, dziękujemy za otrzymane właśnie 6 tomów powieści i nowel. O pamięć o Towarzystwie naszem i popieranie celów jego przez nadsyłanie książek dla ludu, upraszamy gorąco.

Ruchoma biblioteka nasza, która razem z pięknym darem p. Karola Monnégo (130 tomów) liczy trzysta kilkadziesiąt dzieł — urządzoną jest w ten sposób, że pewna ilość książek pozostawać będzie w jednej czytelni tylko przez czas pewien, poczem wysłaną zostanie do następnej czytelni, a zastąpioną zostanie nową seryą. — Pomimo to zapas dziełek wkrótce będzie niewystarczającym — więcej bowiem przybywa żądnych czytania, niż potrawy dla nich duchowej. Odwołujemy się dlatego do społeczeństwa naszego, aby częścią skarbów, często bez pożytku spoczywających, podzieliło się z nami, gdzie się będą oprocentowywać stokrotnie—a pył i kurz na nich nie będzie miał czasu osiąść.

Składki. P. dr Henryk Monat, adwokat w Wiedniu, nadesłał na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego. 10 złr., złożone na wieczorku u p. Jana Szczepanika przez p. Ludwika Kleinberga imieniem firmy „Jan Szczepanik i Spółka", oraz 3 złr., zebrane w kółku towarzyskiem.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 8 maja o godz. 3 po południu: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (ceny zwykłe).

O godz. 7½ wieczorem: „Wesołe kumoszki z Windsoru", opera Nicolai'a w 5 aktach.

W poniedziałek 9 maja: „Robert dyabeł", wielka opera w 5 aktach Mayerbeera. Przedostatni występ Teresy Arklowej, oraz występ pp. Floryańskiego i Jeronima.

We wtorek 10 maja: „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Smetany. Przedostatni występ Władysława Floryańskiego.

We środę 11 maja: (Ostatnie przedstawienie) po raz pierwszy „Livia Quintilla", opera w 3 akt. Zygmunta Noskowskiego.

Opera.

Przedstawienia trupy lwowskiej.

(„Lohengrin" Ryszarda Wagnera.)

„Lohengrin" stanowi punkt kulminacyjny twórczości Wagnera z drugiej jego epoki. Podczas gdy późniejszy styl mistrza — z wyjątkiem „Meistersingerów" — a więc styl „Nibelungów", „Trystana" i „Parsivala" po dziś dzień ma w samych Niemczech zaciętych jeszcze przeciwników, to nad „Tannhäuserem" i „Lohengrinem" dyskusya dawno już zamknięta: dzieła te wcielone są w operowy repertoar całego świata, i pozostaną na nim chyba tak długo, jak długo cała od Haydna rozpoczynająca się pokontrapunktyczna muzyka utrzyma sobie prawo bytu na scenach i estradach. Tylko że „Lohengrin" jest bez wątpienia genialniejszem z obydwu tych dzieł: melodya jest tu piękniejszą jeszcze a zwłaszcza szlachetniejszą, t. zw. motywy przewodnie, które są osią całego późniejszego systemu Wagnera, grają tu wielką już rolę, ansamble solistów nie przeładowują opery i znachodzą się tam tylko jeszcze, gdzie istotnie usprawiedliwić się dadzą tak wielkiem naprężeniem dramatycznem, że scenicznie nie czynią wrażenia czegoś nieprawdopodobnego; instrumentacya wreszcie o tyle tylko ustępuje instrumentacyi późniejszych dzieł mistrza, o ile nie posiłkuje się jeszcze osobnemi przez niego i dla niego samego skonstruowanemi instrumentami.

Dzieło samo dawanem już było kilkakrotnie w Krakowie i znanem jest w zupełnie tejsamej prawie obsadzie, w której granem było wczoraj. Z przyjemnością zaznaczyć mogę, że przedstawienie to należy do najlepszych towarzystwa lwowskiego; tylko pod jednym względem wrócić muszę do mego *caeterum censeo*: chóry, zwłaszcza kobiecy, wymagają koniecznie odświeżenia. Potrzeba i lepszych śpiewaków i ładniejszych głosów i dokładniejszego ich zrównoważenia. Prześliczny np. chór przy zjawianiu się łabędzia z temi siłami nie może wyjść jak należy, a w chórze weselnym trzeciego aktu, w części pierwszej (B-dur), soprany kryte były tenorami do tego stopnia, że przeważnie nie słychać było melodyi, tylko dolną jej sextę.

P. Arklowa zaliczyć może partyę Elzy do najlepszych w swym repertoarze. Nie ze wszystkiem zgodziłbym się na aktorską interpretacyę tej postaci, ale pod względem śpiewackim jest to kreacya bezwątpienia bardzo dobra. — Wszystkich bogatych zasobów swej sztuki i głosu, który wczoraj brzmiał bardzo pięknie, używa p. Arklowa, by nacechować muzycznie dziewiczy i marzący charakter tej postaci, to też Elza jej wywołuje wrażenie wysoce artystyczne.

Lohengrinem był p. Floryański. Artysta zdawał się w pierwszym akcie mniej, niż zwykle, dysponowanym, ale od drugiego podnosił się coraz wyżej, a najpiękniejszy ustęp swej partyi, opowiadanie, odśpiewał bardzo ładnie.

W partyach innych prym trzymali: p. Kasprowiczowa jako Ortruda i Górski jako Tellramund. Pierwsza zwłaszcza znajdywała doskonałe akcenty dramatyczne, a wielka scena drugiego aktu wypadła bardzo dobrze. P. Jeromin powinienby partyę swą przyodziać w majestat więcej królewski, pod każdym innym względem artysta ten, równie jak i p. Paszkowski rolę herolda, oddał zupełnie zadowalniająco.

W orkiestrze odczuć się dało znowu słabą obsadę skrzypiec; p. tubiście natomiast zdawało się chwilami, że prowadzi melodyę, a nie bas.

Seweryn Berson.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów na Węgrzech. Stan zasiewów przedstawia się w ogólności pomyślne. Jednakowoż wskutek braku żyta na zasiew, znacznie mniej roli zasiano, niż w latach ubiegłych, prócz tego chwasty, owady, robaki i myszy miejscami dość znaczną wyrządziły szkodę. — W ogólności ucierpiały zasiewy w komitatach siedmiogrodzkich, częściowo między Cisą a Dunajem i Cisą a rzeką Maros. Zasiewy jare stoją przeciętnie bardzo dobrze, pszenica ozima średnio, pszenica jara całkiem dobrze. Żyto ozime stoi słabiej, niż pszenica, nasłabiej zaś stoi w komitatach siedmiogrodzkich, a to wskutek mrozów i robaków. Żyto jare w ogólności przedstawia się zadowalająco. Jęczmień ozimy w znacznej mierze stracony, reszta przedstawia się dość dobrze w innych częściach nawet dobrze, jęczmień jary w całym kraju bardzo dobrze, jednak i tu chwasty i robaki znaczną wyrządziły szkodę. Owies w całym kraju bardzo dobry. Obiecnie sieją kukurudzę, tego roku w większych ilościach, niż w latach ubiegłych. Dotąd pogoda sprzyjała rozwojowi kukurudzy. Ostatnie dwa tygodnie kwietnia nie były wolne od szkód elementarnych, wiele bowiem okolic nawiedziły deszcze ulewne i burze, miejscami padał grad, który uszkodził sady owocowe, winnice i zasiewy. Prócz tego robaki i myszy miejscami bardzo znaczne szkody wyrządziły, przedewszystkiem w życie i pszenicy.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 6 maja. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 11·80 do 13·60. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 10·— do 11·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 7·80 do 8·60. Owies z opłatą akcyzową od 9·— do 9·60. Groch od 7·50 do 11·—. Tatarka od 9·— do 10 50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·10 do 1·30 Masło za garniec od 3·50 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od 7·— do 7·30. Rzepak zimowy po —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Prawit. Wiestnik ogłasza komunikat rządu rosyjskiego, uspakajający ludność, że wieści o nieurodzaju i głodzie w Rosyi są przesadne i że klęska tegoroczna jest tylko częściowa, dotyczy bowiem niektórych gubernij— tak, iż w ogóle nie może być mowy o głodzie, któryby choć w przybliżeniu mógł być porównany z głodem 1891 r. Rosya nie ma obecnie roku głodowego, lecz jedynie rok nieurodzajny i to tylko w guberniach: woroneskej, kałuskiej, kurskiej, orłowskiej, riazańskiej, samarskiej, saratowskiej, stawropolskiej, tambowskiej, tulskiej, kazańskiej, permskiej, ufańskiej i w obwodzie dońskim.

Guberniom tym wydano w ziarnie i pieniądzach około 8½ milionów rubli dla złagodzenia skutków nieurodzaju.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Warszawa, 7 maja. Wczoraj odbyło się założenie kamienia węgielnego pod pomnik Mickiewicza na Krakowskiem Przedmieściu. Rzecz odbyła się w zupełnej cichości. Obecnym był tylko komitet budowy. Akt łacińsko-polski, który umieszczono w kamieniu węgielnym, pisał Sienkiewicz.

Wiedeń, 7 maja. *(Telefonem.)* Schoenerer wniósł był w swoim czasie doniesienie do prokuratoryi państwa przeciw hr. Badeniemu, Dawidowi Abrahamowiczowi i dr. Kramarzowi o gwałt publiczny i nadużycie władzy urzędowej. Prokuratorya odrzuciła dziś tę skargę a Schoenerer ma zamiar powtórnem doniesieniem się zająć.

Petersburg, 7 maja. Senat zniósł rozporządzenie b. warszawskiego oberpolicmajstra gen. Klejgelsa z przed trzech lat o zamknięciu prywatnego biura ekspresów w Warszawie. Jak wiadomo, Klejgels zamknął prywatne biuro, a poddał posłańców kontroli policyjnej, tworząc w tym celu osobny wydział biurowy przy kancelaryi oberpolicmajstra. Senat uznał postępowanie to za nieprawidłowe i zniósł odnośne rozporządzenie ówczesnego oberpolicmajstra warszawskiego. (Generałowi Klejgelsowi, który jest *gradonaczalnikiem* Petersburga, decyzya senatu nie bardzo przyjemną być musi. *Przyp. red.)*

Berlin, 7 maja. Ks. Aleksander Hohenlohe, syn kanclerza Rzeszy niemieckiej, mianowany został prezydentem okręgowym dla Górnej Alzacyi.

Berlin, 7 maja. Cesarz nadał prezydentowi parlamentu bar. v. Buol order Czerwonego Orła drugiej klasy z gwiazdą.

Berlin, 7 maja. Wczoraj wieczór odbył się u cesarza Wilhelma w Białej sali uroczysty obiad, na który zaproszeni byli wszyscy członkowie parlamentu. Przybyli na obiad posłowie wszystkich stronnictw, z wyjątkiem socyalnych-demokratów. Cesarz rozmawiał wesoło z członkami parlamentu i wzniósł podczas obiadu toast, w którym dziękował w imieniu własnem i swej matki za postanowienie wzniesienia pomnika jego ojcu. Następnie nadmienił, że posłowie, wyjeżdżający z Berlina, wywiozą ze sobą przekonanie, że monarcha i jego doradcy ostatecznie starają się kroczyć dalej drogami, wskazanemi przez wielkiego cesarza.

Bruksela, 7 maja. Królowa Marya Henryka odbyła wczoraj przejażdżkę w towarzystwie damy pałacowej. Gdy dojeżdżano nad tamtejszy staw, spłoszyły się konie i cały powóz wpadł do wody. Królowa poczęła tonąć — z trudnością tylko udało się wydobyć ją z wody. Damę pałacową również ocalono.

Zurych, 7-go maja. Wczoraj o godzinie kwadrans na trzecią po południu w całej zachodniej i wschodniej Szwajcaryi, szczególnie zaś nad brzegami jezior dało się uczuć trzęsienie ziemi, które miejscami było bardzo silne.

Cetynia, 7 maja. Angielski minister-rezydent wręczył onegdaj uroczyście księciu Mikołajowi wielki krzyż orderu Wiktoryi, a księciu następcy tronu krzyż oficerski tegoż orderu. Wczoraj wieczór odbył się na cześć ministra-rezydenta angielskiego uroczysty obiad na dworze książęcym.

Otwarcie wystawy jubileuszowej.

Wiedeń, 7 maja. *(Telef.)*. Już od wczesnego ranka panował w mieście ruch zwiększony. — Domy tutejsze, szczególnie te, któremi przejeżdżać ma cesarz do Prateru, gustownie udekorowano kwiatami i chorągwiami. Wiele sklepów pozamykano.

W południe wzmógł się ruch uliczny jeszcze bardziej. Zjawiło się w Wiedniu przeszło 2.000 chłopów, którzy imieniem 43 tysięcznej ludności wiejskiej w Austryi Dolnej urządzić zamierzają cesarzowi serdeczną owacyę z okazyi otwarcia wystawy jubileuszowej.

W południe zebrały się w ratuszu stowarzyszenia tutejsze i delegacye, które następnie podążyły do Prateru i tam stanęły w półkoiu przed rotundą.

Przez całą noc pracowano usilnie na placu wystawy, aby konieczne jeszcze roboty wykończyć. Rusztowania znajdujące się przy niektórych pawilonach rozebrano, wszystkie budowle wystawowe przyozdobiono herbami i odznakami państwowemi.

Na placu wystawowym straż obywatelska zajęła stanowisko i przestrzegała porządku.

O godzinie 3 po południu przybył cesarz na plac wystawy, witany przez całą drogę z Burgu gorącemi okrzykami ludności.

Powitany u wejścia przez komitet, cesarz przeszedł do pawilonu cesarskiego, gdzie przemówił protektor wystawy arcyksiężę Otto.

Po ogłoszeniu, że wystawa otwarta, oprowadzany przez członków komitetu, zwiedził monarcha główne pawilony wystawy.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 7 maja. Delegacye austryacka i węgierska zbiorą się w poniedziałek w Budapeszcie. Prezydentem delegacyi austryackiej wybranym być ma Jaworski, wiceprezydentem któryś z członków Izby panów. Prezydentem delegacyi węgierskiej ma zostać Koloman Szell, wiceprezydentem Jul. Andrassy.

Obie delegacye przyjmie cesarz we środę w południe.

Wiedeń, 7 maja. *(Telefonem.)* Twierdzą, że następne posiedzenie Rady państwa odbędzie się dopiero 2 czerwca.

W sferach poselskich podają ogółem w wątpliwość, czy po Zielonych Świątkach parlament będzie zwołany, sądzą, że stanie się to aż w jesieni — albowiem sytuacya obecna jest bardzo zagmatwana a polityczne przeciwieństwa stronnictw narodowych przedzierżgnęły się prawie, że w osobistą nienawiść. Przyczynia się do tej trudnej sytuacyi także niewzruszenie bierna postawa rządu.

Podobno ogłoszonem ma być prowizoryum budżetowe na mocy §. 17.

Wiedeń, 7 maja. W komisyi dla postawienia w stan oskarżenia hr. Badeniego, pos. Piętak wniósł o wybór referenta, któryby zestawił faktyczny substrat oskarżenia, wymienił punkty, stanowić mające przedmiot dochodzeń komisyi, wreszcie ewentualnie postawił wnioski merytoryczne.

P. Sylwester postawił wniosek, aby wybrano podkomitet. Stransky oświadczył, że ustanowienie podkomitetu przewlokłoby tylko rzecz całą; zaleca wybór referenta. Gross, Hofman-Wellenhof i dr. Goetz przemawiali za podkomitetem, Pacak za wnioskiem Piętaka.

Wniosek ten przeszedł 20 głosami. Następnie rownież 20 głosami wybrano referentem posła Dyka. Trzynaście kartek było próżnych.

Budapeszt, 7 maja. Węgierska rada ministeryalna odbyła dziś posiedzenie, na którem wyrażono zdanie, że żądanie rządu austryackiego o zniesienie ceł nie jest ani należycie umotywowane, ani potrzebne.

Rozruchy we Włoszech.

Medyolan, 7 go maja. Policya tutejsza przyaresztowała jednego robotnika za kolportaż odezw socyalistycznych. Spowodowało to liczne zbiegowiska i rozruchy. Policya i wojsko stanęły w pogotowiu — powstało starcie z robotnikami, którzy poczęli ciskać kamieniami. — Kilkunastu robotników aresztowano. Wtedy około 100 robotników napadło na gmach policyi, żądając wydania aresztowanych. Powstało znowu starcie; policyanci dali ognia, który spowodował śmierć jednego robotnika. Kilku policyantów i kilku robotników rannych.

Rzym, 7 maja. Pomimo zniesienia podatku gminnego od mlewa i zarządzenia robót publicznych dla dania zarobku ludziom, cierpiącym nędzę, przyszło w Pavii do zaburzeń. Demostranci poprzeciągali przez ulice druty dla niedopuszczenia szarż kawaleryi. Kilku żołnierzy raniono kamieniami; także kilka osób cywilnych zostało ciężko rannych, a między niemi student Mussi, syn wice-prezydenta Izby posłów.

W Sesto Fiorentino przyszło także do podobnych zaburzeń, z powodu drożyzny chleba, przyczem wojsko zrobiło użytek z broni, raniąc czterech i zabijając jednego z demonstrantów.

Rzym, 7 maja. We Florencyi powstały silne rozruchy, które spowodowały starcie z policyą. Od strzałów policyi zginął 1 robotnik, kilku rannych.

W miejscowości Prato tłuszcza tamtejsza dopuściła się niebywałych gwałtów. Spalono dworzec kolejowy i kościół. Sklepy niszczono w brutalny sposób.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 7 maja. Z Hawanny donoszą, że wstrzymano kroki nieprzyjacielskie przeciw dowódcy powstańców Gomezowi, co wskazywałoby, iż ma on zamiar poddać się wojskom hiszpańskim.

Madryt, 7 go maja. Ministrowie odmówili w Izbie posłów i w Senacie wszelkich wyjaśnień co do planów wojennych.

Waszyngton, 7 go maja. Sekretarz stanu do spraw marynarki, Long, otrzymał telegram nieurzędowy, podług którego Dewey zbombardował Manillę. Bombardowanie zrządziło wielką szkodę w ludziach. Dalszych szczegółów nie ma.

Hongkong, 7 maja. Dotychczas nie otrzymano tu żadnej wiadomości z Manilli. Amerykański parowiec z depeszami nie przybył, co wywołuje wielki niepokój. Obawiają się że walka trwa dalej.

Londyn, 7 maja. Donoszą tu prywatnie z Waszyngtonu, że, pomimo wszelkich zaprzeczeń, bliski wyjazd wyprawy amerykańskiej na Kubę jest rzeczą postanowioną. *Central News* donoszą nawet, że straż przednia tej wyprawy już wczoraj miała wyruszyć w sile 5000 ludzi, dziś zaś mają za nią podążyć dalsze oddziały. Oddział Kubańczyków, znajdujący się w Tampie, zmalał z 2500 na 700 ludzi, reszta rozbiegła się, nie chcąc poddać się dyscyplinie wojskowej.

Londyn, 7 maja. Tutejszy „Lloyd" otrzymał doniesienie, że władze amerykańskie wypuściły na wolność parowiec francuski „Lafayette".

Berlin, 7 maja. Do tutejszych dzienników donoszą z Madrytu, że prawdopodobnie kommodor Dewey został zamknięty, wraz ze swą eskadrą, przez Hiszpanów w zatoce w Manilli, skutkiem czego niema żadnych dalszych wiadomości o akcyi eskadry amerykańskiej na Filipinach.

Kolonia, 7 maja. *Koeln. Ztg* donosi z Petersburga, iż sfery decydujące tamże są przekonane, że tak długo nie może być mowy o podjęciu pośrednictwa przez cesarstwa europejskie w konflikcie między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi, dopóki oba te państwa nie wyrażą obietnicy posłuchania rad, udzielonych im przez pośredników.

Kolonia, 7 maja. *Köln. Ztg* donosi z Madrytu, że w wielu miastach na prowincyi wybuchły groźne zaburzenia. W Ciudad Real ogłoszono stan oblężenia, ponieważ przyszło tam do rozruchów o charakterze anarchistycznym.

Frankfurt, 7 maja. *Frankfurter Ztg* donosi z Nowego Jorku:

Dzienniki tutejsze donoszą z Rzymu, że Leon XIII. usilnie doradza królowej regentce hiszpańskiej, aby postarała się o pośrednictwo mocarstw.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 7 maja 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	05
„ „ srebrna	101	75
4% renta austryacka złota	121	15
4% „ „ koronowa	101	90
4% „ węgierska złota	120	85
4% „ „ koronowa	99	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	914	—
„ kredytowe	358	75
Londyn	120	80
Marki	58	85
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	65
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	60	50
Akcye Anglobanku	158	50
„ Unionbanku	296	76
„ Bankverein	268	—
„ Laenderbanku	230	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	296	50
„ „ Południowej	72	75
„ „ Elbethal	264	37
„ „ Nordbahn	3520	—
„ „ Staatsbahn	359	87
„ „ Alpine	167	20
„ Tureckie Tabaczne	130	—
Ruble	127	75
Berlin, 7 maja 1898.		
Banknoty austryackie	169	95
Krótki Wiedeń	169	80
Banknoty rosyjskie	217	20
Krótka Warszawa	216	55
4½% Listy Polskie	101	10
Renta włoska	91	50
Akcye kredytowe austryackie	224	50
Ruble Ultimo	217	—
Wiedeń, 7 maja 1898.		
Spirytus gotowy	20	60
Cena nafty	14	75
Pszenica na wiosnę	15	80
Żyto na wiosnę	10	10
Owies na wiosnę	7	80
Kukurudza	6	35

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 7 maja 1898 r. godz. 1 sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	40	128	—
Marki niemieckie	58	60	58	95
Franki papierowe	47	50	47	90
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	50	111	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	40	101	35
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	—	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	50	97	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	40	99	40
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	[illegible]	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	[illegible]	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	391	—	395	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

PARYSKA moda.

Bardzo wielkie kupno okolicznościowe!
Zakupno zapasu francuskiej fabryki!
3000 sztuk najlepszych modnych materyj do prania 816
wyłącznie o bardzo wspaniał. deseniach i odcieniach barw. Dawniej za metr 85 ct., **teraz za metr 38 ct.**

Dom towarowy **D. Lessner** w Wiedniu, VI.,
MARIAHILFERSTRASSE Nr. 81—83.

Na prowincyę obfite zbiory próbek najświeższych modnych materyj wełnianych i modnych materyj do prania, jakoteż ilustrowane cenniki itd., na żądanie jak najchętniej darmo i opłatnie. Pożądanem jest podanie ceny w przybliżeniu.

Szczawnica Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach **suchót,** po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i po influenzie. 737 2 10

Kąpiele mineralne, **zakład hydropatyczny z pensyonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne itd. **Zakład inhalacyjny,** kuracya mleczna, żętyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr. Ściborowski. Dojazd do stacyi kolei Stary Sącz. **Sezon od 20 maja.** — Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu.“**

ZAKŁAD JUBILERSKI
B. Armatowicza
(Rynek główny Nr. 17 w Krakowie)
poleca swój Magazyn wyrobów
złotych i srebrnych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na **wyprawy ślubne.** — Uskutecznia zamiany i reparacye po **cenach umiarkowanych.** 56 35 52

Srebro chińskie po cenach fabrycznych.

NOWO OTWORZONY
MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH
POD FIRMĄ
Stanisław Barko
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 1 (w domu Wgo Fenza),
utrzymuje na składzie i poleca w wielkim wyborze i po niskich cenach

NOWOŚCI: w materyach wełnianych, satynach, lewantynach, zefirach oraz batystach na suknie damskie.

Sukna, kamgarny, szewioty na ubrania męskie.
Płótna, szyrtyngi, bieliznę stołową, drelichy, ręczniki, chustki, dywany, firanki, chodniki, pończochy damskie i dziecięce, skarpetki itd. itd.

Staraniem mojem będzie, aby doborowym towarem i możliwie niskiemi cenami, pozyskać zaufanie P. T. Publiczności. — **Na żądanie wysyłam próbki**
Prosząc o łaskawe poparcie, kreślę się z wysokim szacunkiem 763 5 10
Stanisław Barko.

LINOLEUM

Ia $3^1/_2$ mm grubości, jednobarwne 2 złr. 25 ct., w desenie 2 złr. 55 ct. za metr kwadratowy
IIa $2^1/_2$ „ „ „ 1 „ 70 „ „ 1 „ 95 „ „ „ „
IIIa $1^8/_{10}$ „ „ „ 1 „ 25 „ „ 1 „ 45 „ „ „ „

najtrwalsze przykrycie podłogi całej, użyte być może także jako chodnik lub przed umywalnie, albo jako dywan wielki.

F. C. Collmann's Nachfolger A. Reichle, Wiedeń,
I., Kolowratring 3. 518 8 12

Pora wiosenna i letnia 1898.
Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko
zł. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej
zł. 6·— z lepszej
zł. 7·75 z wybornej
zł. 9·— z bardzo wybornej
zł. 10·50 z przewybornej
prawdziwej wełny owczej.

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.
Korzyści dla prywatnych odbiorców z zaprawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 715 38 60

Senzacyjny wynalazek
Paper Vestas
zapałki papierowe
lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach.

Dostać można we wszystkich handlach i c. k. trafikach. 684 7 30

MAGAZYN MÓD ST. ZAMOYSKIEJ
w Krakowie, Sukiennice 19,
poleca
NA SEZON WIOSENNY I LETNI
KAPELUSZE DAMSKIE
w wielkim wyborze, kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.** 657 9 10

SUKNIE DAMSKIE wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Modele Paryskie.

Kufek'a maczka dla dzieci

przez **powagi lekarskie** polecona. **Najlepszy środek pożywienia dla dzieci. Najlep. dodatek** do mleka. Najlepszy dyetetyczny **środek dla dzieci mających dolegliwości żołądkowe.** 525 3 26

Dostać można w aptekach i drogueryach w dawkach po 45 ct. i 1 złr.

Bergedorf-Hamburg. Fabryka dyetetycznych środków pożywienia **R. KUFEKE.** **WIEDEŃ, VI/2, Stumperg. 44/46.**

GABRYELSKA
KRZYSZTOFORY



KRZYSZTOFORY
GABRYELSKA

159 17 0

Cukieryna Nr. 20
3000 kawałków na 1 kg.
w kawałkach porcyjnych po 1 cencie.

Cukieryna Nr. 9
2000 kawałków na 1 kg.
w kawałkach porcyjnych po $1^1/_2$ centa.

Sprzedaż dozwolona jest tylko do 1 lipca.

J. Weiss w Wiedniu,
VI., Eszterházygasse Nr. 12. 622 10 0

GRAND-HOTEL NATIONAL, WIEDEŃ, II., Taborstrasse 18.

Z dawien dawna znany hotel familijny, odnowiony. 200 pokoi od 1 złr. wzwyż wraz z obsługą i światłem. Łazienki, c. k urząd telegraficzny i stacya telefoniczna w domu. **Korzystne położenie dla zwiedzających wystawę jubileuszową. W czasie wystawy ceny nie są podwyższone.** Dworce kolejowe i przystanek żeglugi parowej tuż w pobliżu. Tramwaj i omnibus z przed domu we wszystkich kierunkach. 766 2 16

Wyborna restauracya.
Winda do wyciągania osób. **F. M. Mayer,** właściciel.

K. Zieliński 66 20 0
OPTYK i MECHANIK, Kraków,
Rynek 39, linia A-B,







poleca w wielkim wyborze **wszelkie wyroby optyczne, maszynki elektryczne** z prądem stałym i indukcyjnym, oraz wszelkie **urządzenia dzwonków elektrycznych** i **telefonów.**

Zakład ślusarski
J. GORECKI i Spółka
Kraków, ul. św. Wawrzyńca 26,
poleca się
do wyrobów ornamentalnych stylowych kutych, konstrukcyjnych i budowlanych
oraz **plecionek z drutu** maszynowo i ręcznie wykonywanych.

Wszelkie gatunki **siatek do ogrodzeń,** silnych i trwałych. — **Siatki ochronne** do okien, **rafy** do przesiewania piasku. — **Materace** do łóżek i **łóżka żelazne** wszelkich rozmiarów i konstrukcyi, i t. p. wyroby **obecnie najtańsze** i modne, po najprzystępniejszych cenach — Modele zawsze na składzie. 760 4 10

Przy większych zamówieniach odpowiedni opust.

Pierwsze międzynarodowe autoryzowane
Biuro patentów H. Palm (Michalecki i Sp.)
(pierwej: I., Stephansplatz 8), 700 4 4
znajduje się **od dnia 18 kwietnia b. r.:**
Wiedeń, I., Bäckerstrasse 1, „Regensburgerhof.“

PRAWDZIWE KAUCZUKOWE **DRUKARNIE CZCIONKOWE**
W KAŻDYM JĘZYKU I WIELKOŚCI
oraz **stampilie i pieczęcie**
nabywaj Pan tylko wprost u wyrabiającego **J. Lewin'a,** fabryki stampilij i czcionek
w WIEDNIU, I., Adlergasse 14k. Telefon 12179.

Całkowita ręczna drukarnia wraz z patentow. przyrządem do przytrzymywania, szczypczykami i poduszeczką utrzymuj. stale farbę, do sporządzania rozmaitych druków: kart wizytowych, adresowych, kopert, cyrkularzy itd. kosztuje:





z	**80**	czcionek	złr. **1**·20
„	**130**	„	„ **2**·—
„	**190**	„	„ **2**·50
„	**225**	„	„ **3**·—
„	**320**	„	„ **3**·75
„	**400**	„	„ **4**·50

Za niestosowne zwraca się pieniądze. 198 16 0
AGENTÓW potrzeba. Cennik darmo i opłatnie.

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA
(stacya kolei Dziedzice Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala kowersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Ceny umiarkowane.

Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 812 2 36

Zarząd zakładu.

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 64 21 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

Nadzwyczajne walne Zgromadzenie

Stowarz. izraelickiej młodzieży handlowej w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, odbędzie się w niedzielę dnia **8 maja b. r.** o godz. 12-ej, a w razie braku kompletu następne tegoż dnia o godz. 1-ej w południe, które bez względu na komplet za prawomocne uważanem będzie. 824

Porządek dzienny:

1) Wniosek Wydziału o zamianowanie członka honorowego.
2) Wnioski i interpelacye członków.

Kojarzenie małżeństw.

Wdoww 26 mająca, bezdzietna, posiadająca 1,200.000 złr., mianowicie dobra wartości złr. 850.000 złr. i gotówką 350.000 złr.; dalej sierota po właścicielu dóbr, mająca posagu 450.000 złr. gotówką, oraz dziewczęta sieroty i wdowy z majątkiem 160.000, 70.000, 50.000 i 30.000 złr., chcą wyjść zamąż. Tylko na zapytania w języku niemieckim odpowiada spiesznie i pod największą dyskrecyą, istniejące od lat 16 biuro pośrednictwa **Eug. Nagy, Budapeszt, VI.,** Dessewffy-utcza 16. 826

Drukując dosłownie tekst mego ogłoszenia, usiłują niektórzy puścić w handel liche, naśladowane wyroby, zgoła skutku nie wywołujące. **Trzeba się przeto strzedz przed okpieniem i pilnie uważać na mój adres.**

D. R.-G.-M. 86.614.



C. k. austr. i król. węg. patent.

Nową siłę męską,
nową rzeźkość i świeżość życia,
nową ufność w siebie,
nową pamięć,
nową zdolność do spełniania zawodu,
nowe uprzyjemnienie życia,

osięgają słabi ludzie przez elektryczność. Cudowna baterya Dra Sandena w kształcie pasa wprowadza do ciała ten ożywczy element w sposób bardzo łatwy i naukowy, oraz podczas snu przynosi cierpiącemu niezawodne uleczenie.

Dra Sandena

Elektryczny Pasek

leczy niezawodnie z gośćca, **reumatyzmu** wszystkich członków, **nerwowości, bezsenności, braku apetytu, influenzy i chorób od morfiny pochodzących, newralgii, napadów histerycznych, blednicy, porażeń, dolegliwości w pacierzu, kurczów, bicia serca, uderzenia krwi do głowy, zawrotu głowy, hypochondryi, duszności, szumu w uszach, ziębnięciu rąk i nóg, zimnych potów, chorób skórnych, usuwa nieprzyjemny oddech, kolki, ból zębów, słabości kobiece.**

Gdzie wszystko okazało się daremnem,

tam spróbować Dra SANDENA **elektrycznego paska.**

Słabowici mężczyźni, słabowite kobiety i dzieci — wszyscy powinni nosić elektryczny pasek Sandena.

Tysiące uzdrowionych we wszystkich krajach dają świadectwo o nadzwyczajnym skutku.

Wyjątkowa cena tylko przez ten miesiąc, aby elektryczny pasek rozpowszechnić,

tylko 3 złr. wal. austr.
(dawniej 5 złr. w. a.) 819

Przy nadesłaniu złr. 3·30 (także w znaczkach listowych) przesyłka wolna od **opłaty pocztowej i cła**. Za zaliczką o 20 ct. drożej. Wysyłka pod największą dyskrecyą. Przy zamówieniach trzeba podać objętość w pasie. **Jedyne źródło nabycia:**

F. Epstein,
Drezno-A., Zöllnerstrasse 35.

Korespondencya we wszystkich językach.

Parcela frontowa pod budowę — **Dom** murow. piętrowy i 3 małe domki — **Ogród** o froncie 8 sążni szer. a $48^1/_2$ długim, w Krakowie przy ul. Czarnowiejskiej Nr. 4, do sprzedania bez pośrednictwa. Wiadomość u p. **Mikołajskiej w Krakowie, Sukiennice 30.** 751 2 3

Rozpisanie licytacyi.

Należący do masy konkursowej **Adolfa Bassa w Bielsku** skład towarów galanteryjnych i zabawek, na 6669 złr. 9 cent. oszacowany, wraz z urządzeniem sklepowem, objęty poz. 1. inwentarza, zostanie w drodze ofertowej licytacyi sprzedanym.

Obejrzeć można towary w dnie powszednie od 2—6 po południu, zaś u podpisanego przejrzeć warunki licytacyjne.

Pisemne oferty, zaopatrzone w wadyum w kwocie 670 złr., mają być przesłane wprost na ręce podpisanego zarządcy masy, **do 14 maja 1898 r., do godz. 5 po południu.** 803 2 3

Wydział wierzycieli zastrzega sobie decyzyę co do przyjęcia lub odrzucenia wszystkich ofert i może ewentualnie zarządzić ustną licytacyę między najwyższymi oferentami.

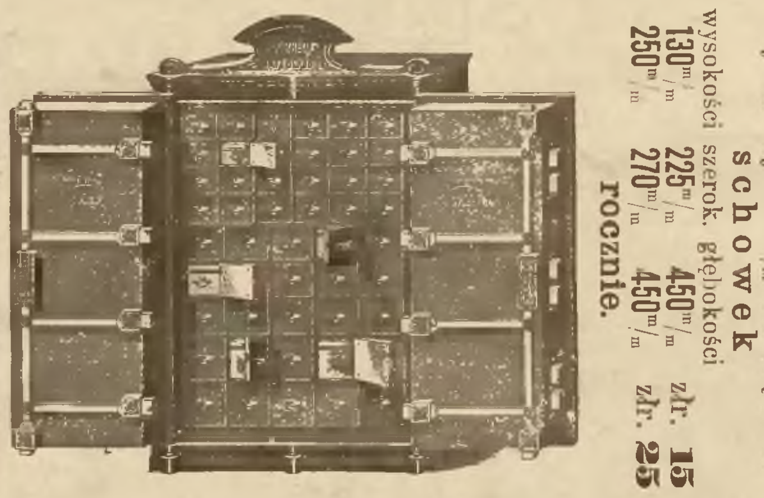
Bielsko, dnia 3 maja 1898 r.

Dr. Hans Deutsch,
adwokat w Bielsku, jako zarządca masy konk. Adolfa Bassa.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Kraków, Rynek L. 25.

Pancerne depozytowe Kasy bezpieczeństwa **umieszczone są** w lokalu parterowym Banku Galicyj. dla handlu i przemysłu, **obok KANTORU WYMIANY,** który załatwia jak najkorzyst. wszelkie czynności, wchodzące w zakres jego działania.



Roczny najem schowka w pancernej Kasie depozytowej bezpieczeństwa, wykonanej z 15 m/m stali, wynosi: **schowek**

wysokości	szerok.	głębokości	
130 m/m	225 m/m	450 m/m	złr. **15**
250 m/m	270 m/m	450 m/m	złr. **25**

rocznie.

Pancerne Depozytowe Kasy Bezpieczeństwa
(SAFE DÉPOSITS)

do dyskretnego przechowywania depozytów prywatnych.

Bliższych szczegółów i objaśnień udziela **Kantor Wymiany Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Rynku pod L. 25, na parterze,** gdzie otrzymać można bezpłatnie przepisy odnoszące się do wynajmowania schowków depozytowych. 820 1 0



Matki! Nim kupicie wózek dziecięcy, przejrzyjcie lub każcie sobie przysłać za darmo i opłatnie ilustrowany cennik nowych, hygienicznych wózków, do siedzenia i leżenia dających się ustawić oraz rozebrać i wymyć, jakie wyrabia

L. BAUMANN, c. k. właściciel przywileju, **Wien, VI., Millergasse 6.**

Ostrzega się przed kupowaniem lichych naśladownictw. Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, jeżeli na jego dnie z drzewa wypalony jest taki znak ochronny, jak tu obok. 448 8 0

Skład w Krakowie: M. Niemetz, Sukiennice 30.

Kandydata notaryalnego

poszukuje 807 2 3

Antoni Kasprzak
c. k. notaryusz
we Frysztacie na Ślązku.

Jedyny środek przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchni, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



ZACHERLIN

działa zdumiewająco! Zabija wszelkiego rodzaju owady

z siłą wprost zdumiewającą i wytępia robactwo szybko i niezawodnie tak, że nie pozostaje z nich ani śladu życia. Dlatego też sławią go i poszukują tysiące odbiorców.— Jego oznaki są: 1) zapieczętowana flaszka, 2) nazwisko „Zacherl.“

W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są jego składy wszędzie tam, gdzie jest wywieszony napis „Zacherlin.“ 430 2 6

Miejsce kąpielowe „Vöslau“

w uroczem położeniu, w południowo-wschodniej stronie na wzgórzach wiedeńskiego lasu, z rozległemi miejscami do spacerów w lasach szpilkowych.

Koleją południową godzina jazdy z Wiednia. Dziennie kursuje przeszło 60 pociągów osobowych i pospiesznych.

Ciepłota 24° C.

Skuteczne przeciw chorobom kobiecym, histeryi, hipohondryi i wszelkim cierpieniom nerwowym, przeciw bezkrwistości, cierpieniom w dolnych częściach ciała; dobre dla odzyskujących zdrowie itd.

Kąpiele wszelkiego rodzaju, kuracya mleczna, żętyczna i wodami mineralnemi, elektroterapia, gimnastyka i mięsienie (massage). 823 1 6

Codzień koncerty, bale itd. w domu zdrojowym.

Mieszkania w hotelach: **Hallmayer (Schweizerhof), Back, Zwierschütz, Communal (Raussnitz), Witzmann sen., Witzmann jun.** i w wielu innych **willach i domach mieszkalnych.**

Lekarze: **Dr. J. Krischke, J. Weninger. — Pora kąpielowa od maja do października.**

Początek kuracyi winogronowej od 1 sierpnia.

Tylko 1 złr. 90 ct. w. a.

kosztuje nowo wynaleziony, znacznie powiększony

fotografczny przyrząd „Edison“.

Przez tę kamerę zadanie doskonale i niezawodnie pracującej ręcznej kamery, któraby odpowiadała wszelkim wymogom, jakie wogóle można stawiać kamerze detektywnej, zostało rozwiązane w sposób zadziwiająco prosty. **Najniezawodniejszy, najprostszy i najcenniejszy** ze wszystkich dotąd znanych systemów.



„Edison“ daje najpewniejszą rękojmię za znakomite funkcyonowanie i najlepsze wyniki. Każdy bez poprzednich wiadomości może tym przyrządem fotografować znakomicie. **Wobec sumiennego poręczenia nieudanie się fotografii jest niemożliwe.**

„Edison“ nadaje się do zdjęć momentalnych i czasowych, jest przeto niezbędnym dla turystów, malarzy, miłośników przyrody, jakoteż dla przebywających na wsi. **Przyrząd składany w eleganckiej kasetce** wraz z płytami, papierem do kopiowania, ciemną latarnią, maszyną do kopiowania, kąpielami i wszystkiemi przyborami fotograficznemi kosztuje **razem złr. 1·90,** z dokładną, łatwą do pojęcia wskazówką. — **Wysyłka za zaliczką.** 825 1 6

Alfred Fischer w Wiedniu, I., Adlergasse Nr. 10.

Międzynarodowa Konkurencya Chleba
w Wiedniu
na osobliwej wystawie dla piekarstwa i pokrewnych zawodów.

Wiedeń, c. k. Prater, wystawa trwa od **7 maja** do **5 października 1898.**

Zamknięcie zgłoszeń 10 czerwca 1898 r.

Odznaczenia:

Dyplom honorowy, dyplom uznania, dyplom współpracowników.

Wiedeńska wzorowa piekarnia w ruchu.

Pięć wciąż czynnych pieców piekarskich rozmaitych systemów. — Przyjmuje się ochotników.

Wyjaśnień udziela

Komitet wykonawczy
osobliwej wystawy dla piekarstwa i pokrewnych zawodów (konkurencya chleba),

783 **Wiedeń, c. k. Prater.**

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 21 36 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon“ franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

Ciągnienie już 13 maja, 1 i 15 czerwca, 1 lipca i t. d.

główna wygrana **600.000** franków w złocie

i wygrane 300.000, 60.000, 25.000, 20.000, 10.000 frk. i t. d.

Główne wygrane:

56	po	100.000	franków
57	„	75.000	„
61	„	30.000	lirów
61	„	15.000	„
30	„	30.000	złr.
23	„	20.000	„
109	„	15.000	„
126	„	10.000	„

itd. itd. itd.

Rocznie 14 ciągnień.

1 austr. los czerw. krzyża
1 węg. los czerw. krzyża
1 włoski los czerw. krzyża
1 serb. los państw. z r. 1888
1 węgier. los bazyliki
1 los węg. dobrego serca

Te 6 losów oddajemy **na 32 miesięcznych rat po 3 złr.**

Rocznie 20 ciągnień.

Ciągnienie tych losów:

1. kwietnia	1. październ.
2. maja	15. „
2. „	1. listopada
13. „	1. grudnia
1. czerwca	2. stycznia
15. „	2. „
1. lipca	14. stycznia
1. sierpnia	1. lutego
1. września	15. „
13. „	1. marca

1 los turecki 400-frankowy,
1 los serbski państ. z r. 1888,
1 los włoski czerw. krzyża,
1 los austr. czerw. krzyża,
1 los węgierski Bazyliki,
1 los węgierski „Jó-Sziv“.

Główne wygrane:

Fr. 100.000	Lir. 20.000
Fr. 300.000	Fr. 600.000
Zł. 20.000	„ 75.000
Fr. 600.000	„ 300.000
Lir. 35.000	Lir. 35.000
Zł. 10.000	Zł. 20.000
„ 10.000	„ 35.000
Fr. 30.000	Fr. 600.000
„ 300.000	Zł. 10.000
Zł. 18.000	Lir. 20.000

Każdy los musi być wyciągniętym. Najmniejsza wygrana tych 6 losów około 150 złr. oprócz **4 kuponów,** które uprawniają do udziału w dalszych ciągnieniach. Te **6 losów** sprzedajemy: **na 34 miesięcznych rat po 5 zł. albo na 21 miesięcznych rat po 8 zł.**

Po złożeniu pierwszej raty, którą prosimy nadesłać nam przekazem, służy **natychmiastowe prawo do wygranych.** Dalsza spłata rat czekami pocztowemi wolna od porta.

Powyższa grupa losów podaje największą szansę wygrania! Każdemu nadarza się rzadka sposobność nabycia doskonałych losów, przez uiszczenie stosunkowo małe spłaty miesięcznej, a oprócz tego branie udziału we wszystkich ciągnieniach tychże. Każda wygrana, która pada na te losy podczas ich spłaty, jest wyłączną własnością spłacającego. — Wszelką korespondencyę załatwia się w języku polskim. 743 5 6

Dom bankowy i Kantor wymiany
Fischl & Bondy, Praga, Przikopy 2 (Szpinka).